Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Rok XVI. Nr. 139. Niedziela 21 czerwca 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64.— ADMINISTRACJA: Lubińska 1. Tel. 73.— ...in, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja Nr 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Ogiota.

Zatwierdzenie projektu ustawy konsularnej z Sowietami.

WARSZAWA, 20.6. (Pat.) Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o ratyfikacji konwencji konsularnej ze Związkiem Sowietów, zawartej w Moskwie 18 lipca 1924 roku. Projekt ustawy został przekazany Sejmowi.

Echa zamachu na konsula Lechowskiego.

ESSEN, 20.6. (Pat.) Postrzelony wczoraj konsul Lechowski poddał się dziś operacji wyjęcia kuli. Stan jego zdrowia nie budzi już więcej żadnych obaw. Według danych policji niemieckiej aresztowany sprawca zamachu nazywa się Berger i jest dezerterem z wojska polskiego.

ESSEN, 20.6. (Pat.) Sprawca zamachu na konsula Lechowskiego, nazwiskiem Berger, pozbawiony był obywatelstwa za uchylenie się od służby wojskowej w czasie wojny z r. 1920 i za niestawienie się do rejestracji wojskowej. Berger dokonał zamachu, mszcząc się za odmówienie mu wydania paszportu polskiego przez konsulat. Sprawcę zamachu ujęto.

Międzynarodowy trust żelazny.

WIEDEŃ, 20.6 (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi, że w Luksemburgu toczą się obecnie rokowania między przedstawicielami przemysłu żelaznego francuskiego, luksemburskiego, niemieckiego, oraz przemysłu okręgu Saary. Osiągnięto porozumienie, które ma być podstawą międzynarodowego trustu przemysłu żelaznego.

Zmora Gdańska — to obecny senat.

GDAŃSK, 20.6 (A.W.) Członek frakcji polskiej w sejmie gdańskim poseł Łangowski oświadczył podczas dyskusji nad deklaracją senatu w sprawie przesilenia, iż kryzys w senacie jest nieuniknionym następstwem nierozsądnych rządów, a ustąpienie obecnego senatu oznacza uwolnienie wolnego miasta od zmory, która je przygnębia i prowadzi do ruiny. Frakcja polska odnosi się przychylnie do każdej próby tworzenia nowego senatu, który stojąc na gruncie zawartych umów z Polską, wyzbędzie się nacjonalistycznych przeciwpolskich tendencji.

Deklaracja nowego gabinetu belgijskiego.

BRUKSELA, 20.6. (Pat.) „Peuple" donosi, iż izba została zwołana na najbliższy wtorek. Na porządku dziennym jest wygłoszenie deklaracji rządowej, oraz dyskusja nad kwestjami przedłożonemi przez Vanderveldego w sprawie długów belgijskich w Ameryce i kwestji głównego komisarjatu belgijskiego w Nadrenji.

Akcja przeciwko komunistom francuskim.

PARYŻ, 20.6. (A.W.) Rząd francuski postanowił przedsięwziąć akcję przeciwko propagandzie komunistycznej, która rozrzuca ulotki i pisma przeciwko wojnie w Marokku. Wykryto, że komuniści stoją w łączności z Abd el Krimem, którego namawiają do oporu twierdząc, że większość francuska jest za pokojem.

Powstanie w Santjago.

NOWY JORK, 20-6. (Pat.). Według wiadomości z Santjago podczas ostatniego powstania w prowincjach północnych zabitych zostało 59 powstańców. Liczba rannych jest nieznana. Wojska rządowe używały ciężkiej artylerji celem zmuszenia powstańców do poddania się.

Nota Jugosławji do Austrji.

WIEDEŃ, 20.6. (Pat.) Potwierdza się, iż rząd jugosłowiański wystosował do rządu austrjackiego notę, w której wskazuje na komunistyczną propagandę trzeciej międzynarodówki w Wiedniu i w której wzywa rząd austrjacki do energicznego przeciwdziałania działalności agentów komunistycznych w interesie dobrych stosunków sąsiedzkich z Jugosławją.

Rozwiązanie stowarzyszeń niemieckich.

KOBLENCJA, 20.6. (Pat.) Komisja nadreńska rozwiązała związki niemieckiej młodzieży nacjonalistycznej (Jugendbund) oraz wszystkie stowarzyszenia propagandowe kierunku nacjonalistycznego na obszarze okupowanym.

Brednie sowieckie o szpiegostwie polskiem.

BERLIN, (Rps) Przed kilkoma dniami depesze sowieckie doniosły o skazaniu na karę śmierci przez najwyższy sąd Białorusi sowieckiej niejakiego Witkowskiego obywatela polskiego za szpiegostwo na rzecz Polski. Obecnie prasa sowiecka podaje szczegóły, dotyczące tego procesu. Mianowicie Witkowski miał być „jednym z wybitnych członków P. P. S." Był on inteligentnym człowiekiem i członkiem partji od 1905 r. Przed 7 laty Witkowski organizował związek robotników rolnych i już wówczas miał pracować w kontakcie z Polską. Władze sowieckie oskarżyły Witkowskiego o to, że od 1922 roku był on agentem defensywy i w charakterze agenta starał się objąć kierownicze stanowisko w organizacjach robotniczych na Białorusi.

Echa śląskie.

Nowe redukcje w kopalniach.

Katowice, 20.6. (telef.) Przedwczoraj wyjechała delegacja Rady zakładowej i robotników z kopalni „Kleofas" w Załężu do Warszawy, aby sferom rządowym przedstawić katastrofalne położenie na Górnym Śląsku. Praca na kopalni "Kleofas" zostanie w tych dniach wstrzymana, o ile Ministerium Przemysłu i Handlu nie znajdzie środków do podtrzymania pracy. Redukcji ulegloby na kopalni „Kleofas" przeszło 1000 robotników. Kopalnia mysłowicka i kopalnie księcia Pszczyńskiego grożą także zupełnem zamknięciem kopalń.

Fałszywe pogłoski.

Bytom, 20.6. (telef.) W Bytomiu rozpuszczała Niemcy pogłoski o spadku złotego. Niektórzy kupcy, sprzedając towar za walutę polską liczą złoty po 60 fenigów zamiast według ustalonego kursu 80 fenigów. Mamy tu do czynienia agitacją niesumiennych giełdziarzy.

Delegacja bezrobotnych u prezydenta miasta Król. Huty.

Królewska Huta, 20.6. (telef.) Wczoraj przed południem przyjął prezydent miasta Dombek komitet bezrobotnych, który mu przedłożył swe postulaty. Prezydent w zrozumieniu ciężkiego położenia sfer robotniczych przyrzekł załatwić przychylnie żądania. Między innymi oświadczył prezydent, że bezrobotni nie będą usuwani z mieszkań nawet na wypadek niezapłacenia czynszu.

Zjazd nauczycielski.

Katowice, 20.6 (telef.) W dniu dzisiejszym i jutrzejszym obraduje w Katowicach trzeci zjazd delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Województwie śląskiem. Obrady zagaił prezes zarządu głównego . Szafran. Na przewodniczącego zjazdu ostał obrany poseł Smulikowski.

O dyrektora Teatru Polskiego.

Katowice, 20.6. (telef.) W poniedziałek wyjeżdża do Warszawy Prezes Tow. przyjaciół Teatru radca Miedniak, żeby w sferach miarodajnych zasięgnąć informacji o kandydatach, zgłaszających się na stanowisko dyrektora teatru. Po powrocie p. Miedniaka nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie konkursu.

Wstęp do rokowań.

PARYŻ, 20.6. (Pat.). W komisji senackiej dla spraw zagranicznych, minister spraw zagranicznych, Briand omawiał kwestję wytworzoną przez notę w sprawie rozbrojenia, wyliczając uchybienia Niemiec. W swem przemówieniu poruszył także kwestję paktu bezpieczeństwa. Jak donosi Havas, Briand zaznaczył, iż zrobiono obecnie wstęp do rokowań.

Obawy bolszewików.

MOSKWA, (Rps.). Prasa sowiecka wypowiada obawy z powodu zastosowania w kilku wypadkach przez władze chińskie represji względem agitatorów sowieckich i z powodu skierowania wojsk marszałka Tsang-Tso-Lina do Pekinu. Dzienniki sowieckie twierdzą, że wojska mandżurskie zostały wysłane do Pekinu na żądanie Japonji i że pomogą one europejczykom stłumić ruch wolnościowy w Chinach.

Jeszcze jedna konferencja.

LONDYN, 20-6. (A. W.). Tutejsze koła polityczne liczą się poważnie z możliwością zwołania konferencji mocarstw sprzymierzonych z Niemcami w sprawie paktu bezpieczeństwa jeszcze przed sesją Ligi Narodów. Miejscowości, w którejby się konferencja miała odbyć jeszcze nie oznaczono. Proponują Paryż, Londyn, Brukselę, Genewę.

Anglja i Ameryka wolałyby, aby konferencja odbyła się w Londynie, gdyż Hongb, znający doskonale problem polityki środkowo-europejskiej, mógłby wziąć w niej udział.

Nowe rewelacje w sprawie Sawinkowa.

Pisze o tem szwagier Sawinkowa.

PARYŻ, 20.6 (Rps) Wychodzący tu dziennik rosyjski „Posledniia Nowosti" zamieszcza artykuł szwagra Borysa Sawinkowa, Miakkowa, zawierający ciekawe rewelacje, dotyczące historji przejścia Sawinkowa na stronę bolszewików.

W artykule tym Miakkow oświadcza, że przed swym odjazdem z Paryża, Sawinkow doręczył swej siostrze archiwum i testament, a także i instrukcje co do tego, kto może korzystać ze wspomnianego archiwum. Jedną z osób, które otrzymały to zezwolenie był Miakkow. Po obznajmieniu się z zawartością archiwum, Miakkow dochodzi do wniosku, że Sawinkow udał się do Rosji sowieckiej nie na skutek świadomej ugody z bolszewikami, lecz że został on do tego kroku sprowokowany przez kilku swoich byłych współpracowników.

Mianowicie w organizacji Sawinkowa w Warszawie pracowali niejacy Pawłowski, Fomiczew i Smaszenia. W 1922 r. udali się oni do Rosji sowieckiej, skąd stale pisywali do Sawinkowa i do jego zwolenników w Warszawie, donosząc, że udało im się nawet nawiązać kontakt z istniejącą w Moskwie organizacją antysowiecką i rozwinąć jej działalność do do tego stopnia, że stała się konieczną obecność w Moskwie Sawinkowa w celu uregulowania stosunków pomiędzy rozmaitymi odłamami organizacji. Na to wezwanie Sawinkow miał wyjechać do Moskwy, lecz już w Mińsku przekonał się, że stał się ofiarą prowokacji i że wszyscy trzej jego byli współpracownicy w rzeczywistości służyli Czerezwyczajce i świadomie zdradzili swego szefa.

Zatarg sowiecko-angielski.

Sowiety aresztowały statek angielski.

MOSKWA (Rps). Prasa sowiecka donosi o zatargu, jaki wyniknął we Władywostoku pomiędzy miejscowemi władzami sowieckiemi i kapitanem parowca angielskiego, który zawinął do tego portu. Mianowicie jeden z oficerów statku rozkazał marynarzom zakuć w kajdany tragarza chińczyka, posądzonego o kradzież na statku. Wywołało to burzliwą demonstrację anty angielską tragarzy chińskich i interwencję władz sowieckich które, niebacząc na protesty anglików, wkroczyły na statek, uwolniły aresztowanego chińczyka i z kolei aresztowały statek angielski, zabraniając mu opuszczać port władywostocki. Kapitan statku angielskiego ma być sądzony przez sąd sowiecki.

Stresseman kiepsko zrozumiał notę francuską.

Dlatego informował się o szczegóły.

PARYŻ 20.6 (Pat.) Miarodajne koła francuskie oświadczają, że wiadomość dzienników, podana dzisiaj rano, jakoby minister spraw zagranicznych Stresseman zwrócił się do ambasadora francuskiego w Berlinie z żądaniem wyjaśnień paktu bezpieczeństwa, pozbawiona jest zupełnie podstawy. Ambasador francuski w Berlinie nie posyłał do Paryża żadnego kwestionarjusza w tym względzie, a więc i na Quai d'Orsay nie przygotowują żadnej odpowiedzi. W rozmowie z ambasadorem de Marguerie minister Stresseman ograniczył się jedynie do prośby o sprecyzowanie znaczenia pewnych słów i zwrotów użytych w odpowiedzi francuskiej, w celu dokładnego ich zrozumienia.

Amundsen zbadał 160.000 klm. kwadr.

Trudności w podróżach polarnych.

OSLO, 20.6 (Pat.) Minister spraw zagranicznych Mowinckel otrzymał od Amundsena następującą depeszę: Komunikuję, iż po zbadaniu 160.000 klm. kwadr. nie znaleźliśmy żadnego lądu. Głębokość morza stwierdzona przez nas, która dochodzi do 3750 metrów każe przypuszczać, iż także w sektorze północnym basenu polarnego niema żadnego lądu. Według dalszych wiadomości z Oslo, Amundsen oświadczył dyrektorowi norweskiego towarzystwa aeronautycznego, iż spodziewa się powrócić w przeciągu 6 tygodni do Oslo celem zorganizowania nowej ekspedycji polarnej. O swoim locie wyraził się Amundsen wobec przedstawicieli prasy, iż nie przypuszczał, aby były możliwe takie trudności jakie przebył w ciągu 3 tygodni. Nie życzy też nikomu, aby podobne trudności przechodził. Kilka razy położenie było tak straszne, iż badacze myśleli, że już niema ratunku. Stosunki lodowe w drodze do Columbia są tego rodzaju, iż podróż oznaczałaby pewną śmierć.

W kotle chińskim...

Chiny prostują.

PARYŻ, 20.6 (Pat.) Chińskie biuro prasowe w Paryżu wystosowało do pisma „Oeuvre" list, w którym oświadcza, iż ruch obecny w Chinach nie ma charakteru zwróconego przeciwko cudzoziemcom ani komunistycznego Ruch ten jest spowodowany oburzeniem narodowem wywołanem przez morderstwa angielskie w dniu 30 maja b. r.

Anglja i Chiny.

LONDYN, 20.6. (A. W.). Zerwanie rokowań z rządem chińskim wywołało poważne obawy wobec wzrastającego bojkotu, strajków i rosnącej nienawiści do cudzoziemców. Korpus dyplomatyczny przedstawicieli obcych mocarstw postanowił wysłać delegata do rządu chińskiego w celu rozpoczęcia na nowo rokowań, tym razem o ile możności z uwzględnieniem postulatów rządu chińskiego.

Dalszy bojkot towarów angielskich i japońskich.

LONDYN, 20.6 (Pat.) „Daily Mail" donosi z Szanghaju, iż chińskie stowarzyszenia handlowe postanowiły prowadzić bojkot przeciwko towarom angielskim i japońskim jeszcze energiczniej niż dotychczas. W położeniu strajkowem w porcie i w przemyśle nienastąpiła żadna zmiana.

Chiny roztoczą opiekę nad cudzoziemcami.

HANKAU, 20.6 (Pat.) W związku z konferencją, która się odbyła pomiędzy konsulem i gubernatorem wojskowym Hupeha, rząd zagwarantował, iż otoczy o p i e k ą życie i mienie wszystkich cudzoziemców i wyśle w tym celu 3000 żołnierzy. Wskutek tego wojska ochotnicze cudzoziemskie zostały zmniejszone.

Podróż parlamentarzystów francuskich odłożona.

PARYŻ, (Rps.). Z kół politycznych komunikują o odroczeniu zamierzonej podróży parlamentarzystów francuskich do Moskwy. Możliwe, że plan zostanie zupełnie zaniechany. Przyczyną odroczenia podróży jest zajście jakie miało miejsce podczas uroczystości otwarcia pawilonu sowieckiego na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu.

Aresztowanie hr. Sforzy.

RZYM, 20.6. (Pat.). Dzienniki donoszą, że hr. Sforza, brat b. ministra spraw zagranicznych został aresztowany pod zarzutem prowadzenia propagandy przeciwko rządowi. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono znaczną liczbę broszur i wydawnictw tajnych, jak również dwa portrety Matteotiego, które służyły dla dekoracji kaplicy Sforzów na cmentarzu, gdzie w rocznicę śmierci Matteotiego odprawiono nabożeństwo żałobne.

Pożar miasteczka.

MIŃSK, (Rps.) Przed dwoma dniami pożar strawił osadę Puchowicze, leżącą w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Mińska. Pożar wybuchł w nocy i jak przypuszczają został wzniecony przez bandytów w celach rabunkowych. Spłonęło przeszło 250 domów wraz z całym dobytkiem. Dwa tysiące osób pozostało bez dachu nad głową. Do gaszenia ognia była wzywana straż z Mińska.

Mac Donald i... pensje ministrów.

LONDYN, 20.6 (AW.) Mac Donald zamierza podczas walnej debaty postawić wniosek, domagający się zniesienia pensji ministrów, dając w ten ukryty sposób wyraz wotum nieufności dla Chamberlaina.

Proces w Żytomierzu.

MOSKWA, (Rps.) W Żytomierzu rozpoczął się proces dużej organizacji powstańców wołyńskich, która w ciągu ostatnich miesięcy dokonała licznych napadów na instytucje sowieckie i partyjne na Wołyniu. Na czele organizacji stał były członek partii komunistycznej — Burlak. Na ławie oskarżonych zasiada 59 osób.

Polityka religijna bolszewików.

MOSKWA, (Rps.) Rząd sowiecki w dalszym ciągu prowadzi politykę prześladowania religji i nawet w Moskwie nie tylko patrzy przez palce na wszelkie wybryki anty religijne komunistów, lecz nawet jawnie je popiera. W ostatnich czasach w Moskwie znowu zaszło kilka wypadków przerobienia cerkwi na kluby i fabryki, a jeden z cmentarzy został skasowany w celu urządzenia na jego miejscu placu sportowego.

Procesy urzędników sowieckich.

MOSKWA 20.6 (Rps.) W ostatnich dniach w kilku miastach Rosji sowieckiej znowu rozpoczęły się duże procesy urzędników sowieckich oskarżonych o popełnienie szeregu nadużyć. Tak na przykład w mieście Chersonie rozpatrywaną jest sprawa prawie wszystkich wyższych przedstawicieli władz miejscowych wyjątkowo komunistów, którzy w ciągu ostatnich lat popełniali mnóstwo nadużyć służbowych i przestępstw i dopiero na skutek ogólnego protestu mieszkańców zostali usunięci ze stanowisk i oddani pod sąd. W procesach tych urzęda między innemi znaczna liczba sowieckich sędziów, prokuratorów, urzędników milicji, oskarżonych o rozmaite nadużycia jak wynika z tego łapownictwo i wymuszanie jest zupełnie zwykłem zjawiskiem w sądach sowieckich, a milicja wprost uważa łapówki za część swojego uposażenia służbowego.

W przededniu realizacji reformy rolnej.

Entuzjazm, który początkowo wzbudzała reforma rolna w stronnictwach politycznych, od umiarkowanego centrum poczawszy i na gotowem do wzniecenia na wsiach pożogi „Wyzwoleniu" skończywszy, powoli ustąpił miejsca rozwadze, a nawet wyraźnemu zafrasowaniu.

W dniu 19 b.m. Sejm prawdopodobnie przystąpi do obrad plenarnych nad nowelizacją ustawy o reformie rolnej.

Nowelę prawną o wykonaniu reformy rolnej przeprowadza dawna polska większość parlamentarna. Opozycję z prawa stanowi Klub Dubanowicza i Strońskiego, na czele opozycji z lewa sto „Wyzwolenie".

Prawica domaga się uregulowania stopniowego przejścia wielkiej własności w ręce włościan w drodze dobrowolnej parcelacji, „Wyzwolenie" pragnie rewolucji agrarnej, t.j. wywłaszczenia bez odszkodowania.

Rewolucyjny charakter dążeń „Wyzwolenia" jest tem jaskrawszy, że w konsekwencji znosi tyle zasłużoną dla kultury Europy przez pracę stuleci polską własność na kresach na rzecz antypaństwowo usposobionych i zbolszewizowanych białorusinów i ukraińców. Ochronny wał polski musiałby się cofnąć przed zalewem ze Wschodu.

Szczególnie pozbawione jest entuzjazmu dla reformy rolnej stanowisko stronnictw robotniczych. Niedzielny numer „Robotnika" wdał się w teoretyczne dociekania na temat tego, czy socjaliści mają popierać chłopów, czy też jest to sprzeczne z ich zasadniczym programowym punktem wyjścia. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że takie chłodne dociekania czyni się w fazie gorączkowej działalności ustawodawczej nad reformą rolną. Skąd taka odmiana? W reformie rolnej, jak dopiero obecnie zyskało to powszechne uznanie, ścierają się dwa pierwiastki: interes ogólno państwowy (w szczególności interes miast i sfe. robotniczych), domagający się wielkiej produkcyjności od rolnictwa i podniesienia na najwyższy stopień jego zdolności eksportowej, którą w naszych warunkach wyłącznie gwarantuje wielka własność, a z drugiej strony interes najliczniejszej warstwy w państwie, t. j. włościańskiej dążącej do rozszerzenia swego stanu posiadania i wzmocnienia swego stanowiska w państwie. Rozdział wielkiej własności pomiędzy włościan zbyt często nie idzie w parze z podniesieniem produkcji rolnej, owszem, mamy aż nazbyt liczne i odstraszające tego dowowody u nas, kiedy prawdziwe fabryki zboża zamieniono na parcele chłopskie, gdzie nędza zewsząd wyziera, oraz wola zmilowania i ratunku od państwa i społeczeństwa. Przykład Rosji jest wysoce pouczającym: przedwojenna Rosja, posiadając znaczny procent wielkiej własności — swój dobrobyt i równowagę swego budżetu opierała na wywozie zboża, bolszewicka Rosja, zniósłszy własność wielką na rzecz włościańskiej, nie może eksportować zboża, jest ubogą i to jej ubóstwo stanowi niezwruszalną zaporę dla dostępu wytworów przemysłu obcego, polskiego w szczególności. Włościańska Rosja przestała być rynkiem dla naszych towarów włókienniczych, których przedtem pochłaniała wielkie ilości.

Obywa te sprzeczne interesy, t.j. interes państwa i interes włościaństwa stara się pogodzić nowy projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Zmierza on do zrealizowania pragnień głównego plawego teoretyka z zakresu reformy agrarnej prof. Bujaka, który zaznaczając, iż w Polsce potrzebne są przedewszystkiem wielkie gospodarstwa chłopskie, iż w Małopolsce i Królestwie powinno być 6 razy więcej takich gospodarstw, dodaje: „dziś jest jedyna sposobność do odrobienia tego, do postawienia wsi małopolskiej (i południowego Królestwa) na stopie wielkopolskiej, t. j. na stopie kultury zachodnio-europejskiej. Jeżeli z tej sposobności nie skorzystamy, popełnimy zbrodnię przeciwko najżywotniejszym interesom narodu, zubożymy naszą przyszłość. Drugiej takiej reformy rolnej nie będzie napewno przed półtysiącem lat".

W myśl tych założeń przyjęto poprawki o zwiększeniu działek parcelacyjnych z 15 ha, na 25 ha, na kresach zaś do 45 ha. Umożliwiono również parcelację dobrowolną na wniosek Klubu Ch. N. Stronnictwa, przeprowadzające reformę rolną, a więc podważające istniejący ustrój rolny (w Polsce i tak za mało jest elementów stałych) muszą pamiętać o tem, że ziemię, aby nie zmniejszyła produkcyjności i nie przyprawiła państwa o bankructwo, należy oddać w pewne, fachowe ręce, umiejące posługiwać się najnowszymi wynalazkami w dziedzinie techniki, chemji i socjalnej (kooperatyzm rolny). Ale także i podniesienie moralne i intelektualne oraz zawodowego naszego chłopstwa nie jest rzeczą, którą wykonać można byłoby w ciągu jednego lub paru lat. Potrzeba na to wielkich nakładów i sporo czasu.

A więc społeczeństwo polskie musi wyraźnie powiedzieć tym, którzy reformę rolną obecnie forsują: — bierzecie na siebie ciężki obowiązek szybkiego kulturalnego i cywilizacyjnego podniesienia obdzielanych ziemią mas włościańskich na taki szczebel, aby nie wyschło główne, a może jedyne źródło bogactwa Narodu, t.j. rolnictwo.

S.

PRAWDA O NAPADACH DYWERSYJNYCH.

Wilno, w czerwcu 1925 r.

Kto nie zna tych lasów i błot rozległych, ciągnących się jak okiem sięgnąć, aż het, ku nieboskłonom, kto nie zagłębiał się w zieloną ich otchłań przepastną jak ocean — ten zrozumieć nie jest w stanie, jaką dziś jeszcze te lasy i knieje,moczary, błota i łąki odgrywają rolę na ziemiach Polski, na północ od Bugu, Narwi i Niemna położonych. Bywa, że spojrzy się w dół z wysokiego wzgórza, a tu jak okiem sięgnąć, rozciąga się morze zielonych czubów leśnych. Bywa, że wśród zapadłych dróżek, skrzypiąc i podskakując na kamieniach, wlecze się furmanka godzinami, przez krainy te leśiste i nigdzie ni ludzkiego widoku, ni ludzkiej sadyby nie dojrzeć, a wokół tylko lasy i piaski i błota.

By kraj ten znać i przejrzeć go do głębi, trzeba widzieć i zbadać własnemi oczyma, co tam się mieści na tych przestrzeniach rozległych, gdzie miasta, a nawet wsie są rzadkością nielada.

Kraj ten słynny dziś złą sławą bandyckich orgji i krwawych morderstw jest jeszcze ciągle do pewnego stopnia Terra Incognita dla ogółu społeczeństwa polskiego. Trzeba więc wiedzieć tym, co o sanacji stosunków na naszych kresach radzą, że kraj ten, całą swą topografją sprzyja niezmiernie i sprzyjał od dawna tworzeniu się band zbójeckich w starym stylu.

Od Wilna na południe ciągnie się wielka z grubej zwierzyny słynna puszcza Rudnicka, przechodząca następnie bezpośrednio w puszczę Ruską, koło stacji kolejowej Marcinkańce, dalej na zachód lasy te łączą się nieprzerwanym pasmem z t.zw. Puszczą Nadniemeńską, istotnie nad Niemnem położoną, z lasami Augustowa a dalej wzdłuż granicy pruskiej, kończy się ich nić ciągła. Na wschód zaś, puszcza Ruska przechodzi w Nalibocką, która ze swej strony, wielkimi lasami jest połączona z Polesiem na południu, z obszarami leśnymi powiatów Dziśnieńskiego i Wilejskiego na północy i z granicą sowiecką na wschodzie, jedynie Puszcza Białowieska okolona jest z trzech stron polami, mianowicie z zachodu, południa i z północy. Zato od wschodu posiada tem większe ujście błot i lasów w kierunku do granicy sowieckiej.

Kto się w gmatwaninie tych dróg leśnych orjentuje dobrze, potrafi całą przestrzeń przebyć wszerz i wzdłuż, nosa z cienia drzew nie wysuwając.

I na tem rzecz cała polega, że orjentuje się w tem osób bardzo wiele, ale nie z pośród tych, co z ramienia władz polskich orjentować się w tem powinni. Kraj ten posiada tradycję bandycką, bardzo rozległą i bardzo świeżą, datującą się bowiem od okupacji niemieckiej. Wtedy to setki ludzi pozbawionych jakiegokolwiek innego sposobu istnienia, przeważnie jeńcy i dezerterzy rosyjscy zmuszeni byli wziąć się do bandytyzmu. Rzecz niebywała, odkonali odkrycia (o czem napozór wszystkim wiadomem być musiało) a niezmiernej dla nich wagi, mianowicie, że w lasach dawnej Litwy i Białorusi mimo XX wieku, żyć można wygodnie i bezkarnie uprawiając proceder rozbójniczy. Ich więc śladem pociągało coraz więcej poza nawiasem życia społecznego znajdujących się ludzi. Co więcej nawet — armja rosyjska podczas odwrotu swego z Polski pozostawiła oddział regularny, złożony ze 100 ludzi pod dowództwem pewnego korneta huzarów w Puszczy Białowieskiej, dla czynienia dywersji na tyłach wojsk niemieckich. Oddział ten utrzymał się w przeciągu 9 miesięcy w puszczy, przyczyniając wiele szkód Niemcom i trzeba było przez długi czas zastosowania akcji całej brygady kawalerji, dwóch pułków piechoty i licznych „Maschinengewehrabteilung'enów", ażeby tych 100 ludzi... rozproszyć — nie wyłapać.

Ten, kto zna nietylko obszary leśne ziem wschodnich i ich przejścia tajemnicze, ale również lud obszary te zamieszkujący, wie dokładnie za czyją sprawą dokonywane są dzisiejsze napady dywersyjne. Zwykłem, ordynarnem oszczerstwem są wiadomości podawane przez prasę sowiecką, w dużej mierze litewską. Mówią one o jakimś fermencie na kresach, o powstaniu chłopskiem czy białoruskiem. Trzeba znać psychologię tutejszego chłopa, żeby wiedzieć, iż ferment taki jest tu zupełnie niemożliwy. Chłop białoruski jest leniwy, ospały, apatyczny, spokojny i zamiłowany w pracy pokojowej. Wszelka inicjatywa i awanturniczość są od umysłu jego odległe bardzo. Nawet gdyby był uciemiężany — nie zdobył by się napewno na odruch protestu. Dzisiaj jest to tem mniej możliwe, że nie doznaje krzywdy. Chłop białoruski, zwłaszcza katolik, jest pobożny i wszelkie hasła wywrotowe i antyreligijne, głoszone przez czerwonego sąsiada z za kordonu są dla niego nienawistne. Oszczerstwa rzucane przez elementy wrogie państwowości polskiej, obliczone są na naiwność czytelników.

Wszelkiego rodzaju męty społeczne i wyrzutki, których po wojnie jest mnogość nieprzebrana, zostały wyzyskane nader sprytnie przez agentów bolszewickich do organizacji wywrotowych. Przyszło im to tem łatwiej, że wystarcza nawiązać tyl . do tradycji „zielonawo bulanja" za czasów okupacji niemieckiej. Agenci komunistyczni dali możliwe warunki rozwoju tym wykolejeńcom, którzy w dobie powojennej do niczego już zdatni nie byli, prócz rozboju. Zamieraiący „tach" bandycki ożywili i po-

trafili wyzyskać sytuację i teren i nabyte doświadczenie dla celów własnej propagandy i terroru.

Dlatego, o ile trudną była walka z bandytyzmem kresowym dawniej, o tyle trudniejszą stała się dziś, gdy prócz naturalnych warunków sprzyjających jego rozwojowi w postaci setek jeszcze tysięcy mil kwadratowych obszarów leśnych na kresach, doszedł nowy czynnik sprzyjający mu z zewnątrz, a zabezpieczający odwrót bandycie nawet i wtedy, gdy zielone otchłanie leśne już go nie zabezpieczają przed pościgiem władz.

Janusz Kochanowicz.

Oświadczenie p. N. Sokołowa.

Po demonstracyjnie zimnem przyjęciu przez żydów Luciena-Wolfa, jesteśmy świadkami przyjęcia pierwszej klasy, jakie zgotowali oni Nachumowi Sokołowowi: entuzjastyczne artykuły w żargonowej prasie, uroczyste posiedzenie rady sjonistycznej, wreszcie z wielką paradą odbyte zebranie żydowskich dziennikarzy z Warszawy z najgłębszej nawet prowincji.

Na zebraniu tem p. Sokołow poczynił szereg rewelacji zarówno w kwestji Palestyny, jak i stosunków polsko-żydowskich.

P. Sokołow bardzo się zastrzegał przeciwko posądzeniu go o chęć pośrednictwa w „rokowaniach" polsko-żydowskich, zapowiedział, że o Warszawę zawadził tylko dla załatwienia spraw, osobistych, że jeżeli się zajmie czemś ponadto, to tylko przygotowaniem wyborów na wszechświatowy kongres sjonistyczny.

Mimo tych zastrzeżeń zaraz potem powiedział (Folkszeitung—Nr. 138).

„Jeżeli minister spraw zagranicznych zaprosiłby go do pośrednictwa w polsko żydowskich rokowaniach, wówczas nie odrzuciłby zaproszenia".

P. Sokołow dał nawet odrazu do zrozumienia, jakimby był pośrednikiem „dodał, że doprowadzenie do kompromisu z rządem uważa za niezbędne".

A dlaczego, to wyjaśnił omawiając kwestję nowego kierunku polityki angielskiej w Palestynie. Wskazał na Ligę Narodów, jako na wiele znaczący czynnik w tym względzie: (Moment nr. 138): „W Lidze Narodów nie mamy swego przedstawicielstwa. Rozporządzamy tylko siłami moralnemi. A sprawy przedkładane Lidze, rozstrzygane są przez przedstawicieli różnych rządów. U tych rządów zatem musimy zabiegać o poparcie w sprawach Palestyny. Oto cel polityki sjonistycznej, niezależnie od tego, czy idzie o sjonistów polskich, czy holenderskich".

P. Sokołow wskazał drogę sjonistom w Polsce: iść na kompromis z rządem wzamian za poparcie w Lidze.

Gubernator Abramsohn.

Warszawski „Moment" zaprzecza wiadomościom P. A. T. jakoby zamordowany w Palestynie gubernator angielski Abramsohn miał być żydem. Pochodzi on wprawdzie z żydowskiej rodziny, niemniej sam jest katolikiem.

Z powodu swego żydowskiego nazwiska miał Abramsohn wielkie trudności w urzędniczej karjerze. Kiedy w roku 1922 został mianowany gubernatorem w Palestynie, wówczas w angielskim parlamencie, ostro wystąpiono przeciwko powierzaniu wysokiego stanowiska urzędnikowi o żydowskiem pochodzeniu i żydowskiem nazwisku, obawiając się wzburzenia z tego powodu wśród Arabów.

Obecnie rząd palestyński sprawców zamachu, dotychczas niewykrytych, poszukuje wśród Arabów. Według doniesień „Ż. A. T." notablom arabskim miasta, w którym dokonano morderstwa postawił rząd kategoryczne żądanie wydania morderców, grożąc w przeciwnym razie nałożeniem kontrybucji w wysokości 5000 funtów.

Na szpaltach gazety.

Pomimo wojny straszliwej obrazów,
Co lada dzień ma przyjść z sąsiadów łaski
Jakoś nie lękam się trujących gazów,
Choć bezpieczeństwa nie posiadam maski,

Czemuż się wojny mam lękać u licha,
Gdy dziś już struta każda ziemi staja?!
Tyle łajdactwa człowiek co dnia wdycha,
Że się już jakoś z tem wszystkiem oswaja.

Niech się kto inny znawstwem chemji błaźni,
Ja tylko z jednym chcę poznać was gazem,
Z tym, co gniew jątrzy, łechce, częściej
[drażni,
Zatruwa serce, duszę i myśl razem.

Gaz ten, prócz sieczki i bezdusznych trocin,
Olbrzymią masą, nie uznając tamy,
W orgji oszczerstwa i obydnych plwocin
Objął wszechwładnie gazeciarskie łamy.

Co dnia nas dusi straszliwie niezmienny
I ze szpalt płynie strumieniem obfitym;
Przy nim igraszką dziecka gaz wojenny
Palący—żrący, zwany iperytem.

Gdy się tak człowiek z tym gazem oswoi,
To choć ochronnej nie posiada maski,
Najokrutniejszej wojny się nie boi,
Co lada dzień ma przyjść z sąsiada łaski.

K. Ćwierk.

Zjazd Rady Związku Straży Pożarnych woj. kieleckiego.

W Kielcach odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Manteuffla posiedzenie Rady Związku Straży Pożarnych województwa kieleckiego.

Udział w obradach wzięło 29 członków Rady, wśród których byli wszyscy starostowie województwa kieleckiego, jako przewodniczący Zarządów Okręgowych. Poza tem obecnych było 14 zaproszonych gości.

Przedewszystkiem odczytano i zatwierdzono protokuł z ostatniego zebrania, następnie sprawozdanie z ogólnej działalności zdawał prezes zarządu, sprawozdanie kasowe—skarbnik p. Olkuski, wykazując stan kasy w przychodach 20,000 zł. i w rozchodach 19,000 zł.

Inspektor p. Drzewiecki, będący jednocześnie komendantem Straży Pożarnej w Sosnowcu, zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu. Z kolei zabierali głos przedstawiciele poszczególnych okręgów, poczem zatwierdzono preliminarz budżetowy w sumie 115,000 zł. na jednoroczny okres tj. od 1 stycznia do 31 grudnia 1925 r. Przeprowadzone wybory uzupełniające 2 członków zarządu wojewódzkiego dały wynik następujący: powołano pp. Karscha, naczelnika straży kieleckiej i Weinbergera, vice-prezydent m. Ostrowca i naczelnika straży pożarnej ostrowieckiej. Na zakończenie inspektor p. Drzewiecki wygłosił fachowy referat w sprawie obrony przeciwpożarowej.

W wolnych wnioskach uchwalono doniosłej wagi wniosek p. wojewody o budowie własnego gmachu w Kielcach.

Ze sportu.

Występ atlety.

W niedzielę dnia 21 czerwca r. b. o godz. 4 popołudniu podczas przerwy zawodów w piłkę nożną pomiędzy miejscowemi drużynami na boisku Kolejowego Klubu Sportowego „Ruch" w Sosnowcu, ul. Teatralna wystąpi ze swym bogatym programem słynny siłacz atleta 23-letni p. Bomson, uczeń sławnego siłacza rumuńskiego Gilberto, który zginął śmiercią tragiczną pod kołami samochodu w czasie przedstawienia.

P. Bomson przebywał w Rumunji, Bułgarji na Węgrzech i przez swoje ciągłe i ciężkie ćwiczenia doszedł do posiadania naturalnej olbrzymiej siły. Obecnie zaś powrócił do Ojczyzny i objeżdżać będzie Polskę celem pokazania swych sił które zdobył na obczyźnie.

P. Bomson występował już z wielkiem powodzeniem w Krakowie, Bielsku i w przejeździe do Warszawy w niedzielę zagości u nas. Ponieważ zysk przeznaczony jest na cele kulturalno oświatowe Klubu, przeto niewątpliwie społeczeństwo licznie pośpieszy na zawody osobiście przekonać się o sile młodego atlety.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

21 Niedziela

Dziś Alojzego Gonzagi.
Jutro Paulina b. w.
Wsch. słońca 3.13
Zach. „ 8

Z TEATRU.

Niedziela popoł „Podatek majątkowy" świetna krotochwila A Grzymały Siedleckiego. Początek o godz. 4-ej

Niedziela wieczorem „Dybuk"

Poniedziałek, wtorek i środa „Dybuk".

Na urlop.

Jutro rozpoczyna urlop miesięczny nadkom. pp. w Sosnowcu K. Strzelecki. Zastępować go będzie podkom. Moszyński.

Lekceważenie życzeń ludności przez władze kolejowe.

(č) Jak już wczoraj donosiliśmy odbyła się w Sosnowcu konferencja z udziałem przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i dyrekcji kolejowych: Warszawskiej i Katowickiej w sprawie zmian w rozkładzie jazdy.

Przedstawiciele władz kolejowych przyrzekli zmianę dotyczącą dwóch pociągów kursujących między Ząbkowicami a Katowicami.

Natomiast najbardziej rażące błędy w rozkładzie jazdy nie były w oczach przedstawicieli władz kolejowych tak ważne, bo rzecz miała ulec poprawie.

Chodzi mianowicie o pociągi z Sosnowca do Kazimierza. Pierwszy pociąg do tej stacji wyrusza z Sosnowca o godzinie 5 min 2 rano, następny dopiero o godzinie 2 min 42 Linja do Kazimierza nie jest przeciązona i z zupełnem powodzeniem możnaby uruchomić na niej przynajmniej jeszcze jeden pociąg.

Nierównie ważniejszą dla Zagłębiau jest sprawa pociągów w stronę Kielc.

Pociągami tymi jeździ dużo interesantów do Województwa oraz tłumy publiczności, szczególnie w dni świąteczne, na wieś.

Pociąg z Sosnowca odjeżdża w tamte strony o godzinie 2 minut 30 w nocy i następny dopiero o godzinie 10 minut 15. Najlepszy pociąg w stronę Kielc byłby między 5 a 6 rano.

Możnaby było w takich warunkach o dość wczesnej porze dnia dostać się na wieś.

Wymienione tu postulaty przedłożone zostały władzom kolejowym, lecz miały skutek grochu, rzuconego na ścianę.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej

(č) Na wczorajszem posiedzeniu sosnowieckiej Rady Miejskiej uchwalono po raz drugi kontrgwarancję dla tramwajów elektrycznych.

Posiedzenie trwało zaledwie kilka minut.

W czasie posiedzenia wpłynął wniosek nagły o przyjście z pomocą rodzicom bezrobotnym, w postaci dożywiania ich dzieci. Wnioskodawca, radny Zębala wezwał Magistrat do wystarania się w rządzie o kredyty na ten cel. Wniosek ten został uchwalony jednogłośnie.

Posiedzenie Sejmiku powiatowego.

Dnia 27 czerwca rb. odbędzie się posiedzenie Sejmiku powiatowego z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułów z 39 i 40 posiedzenia Sejmiku, sprawozdanie z działalności Wydziału Pow za okres sprawozdawczy, sprawa anulowania uchwały Sejmiku z dnia 14,IX,1924 r., dotyczącej kupna domu w Leśniowie, sprawa kupna domu w Leśniowie na ambulatorjum i folwarku na szpital dla zakaźnych, tudzież schroniska dla gruźlików, rozpatrzenie reskryptów pana wojewody kieleckiego w sprawie uzupełnienia statutów: a) o poborze podatku od przedmiotów zbytku, b) podwyższenie o 50 proc. podatku od gruntów państwowych, c) podatku od gruntów stanowiących własność Państwa; sprawa uzupełnienia statutu pow. kasy oszczędności pow. będzińskiego, ustalenie etatów funkcjonarjuszy wydziału i przedsiębiorstw pow. związku komunalnego pow będzińskiego zgodnie z rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, sprawa wykonania budżetu Sejmiku na rok 1925, uchwalenie djet i kosztów przejazdu dla członków Sejmiku, Wydziału Pow. i Komisji, wnioski.

Wysyłka pieniędzy i walorów pocztą zagranicę

Wysyłanie zagranicę za pośrednictwem poczty w listach (paczkach) wartościowych pieniędzy w gotowce, zarówno w walucie zagranicznej jak i w walucie polskiej, jest dozwolone bez potrzeby uzyskiwania specjalnego zezwolenia do wysokości równowartości 100 złotych; do wysłania sumy wyższej wymagane jest zezwolenie Izby Skarbowej.

Wysyłanie zagranicę w listach (paczkach) wartościowych czeków, przekazów, kredytyw, wekali, oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych jak również papierów procentowych i dywidendowych może mieć miejsce jedynie za zezwoleniem Izby Skarbowej.

W szczególności przy wysyłaniu pocztą za granicę wekali, zarówno z zezwolenia Izby Skarbowej jak i za pośrednictwem banku dewizowego wymagane jest zaopatrzenie każdego weksiu w adnotację Izby Skarbowej, względnie banku dewizowego o dokonanej wysyłce weksla.

Przekazywanie pieniędzy w walucie polskiej lub zagranicznej w przekazach pocztowych zagranicę jest dozwolone do wysokości równowartości 100 złotych, a do w. m. Gdańska do wys. równowartości 250 złotych. Do przekazywania sum wyższych niezbędne jest zezwolenie Izby Skarbowej.

Wywóz pieniędzy i walorów zagranicę.

Przy przekroczeniu granicy państwa, można wywieźć ze sobą bez specjalnego zezwolenia równowartość 1000 złotych na jeden paszport zagraniczny. Przy wyjeździe na obszar w. m. Gdańska można na podstawie zwyczajnego dowodu osobistego wywieźć bez zezwolenia równowartość 250 złotych.

Przy przepustkach granicznych, kartach cyrkulacyjnych i t. p. suma dozwolona do wywozu wynosi 100 złotych jednorazowo lub 500 złotych miesięcznie.

Normy powyższe mieszczą już w sobie kwotę monet srebrnych (równowartość 100 złotych), dozwoloną do wywozu zagranicę na zasadzie rozporządzenia Prezydenta z dn. 27 sierpnia 1924 r.

Wywóz zagranicę papierów procentowych i dywindendowych, oraz kuponów od tychże papierów dopuszczalny jest tylko za zezwoleniem Izby Skarbowej.

Nowy zakład naukowy.

Staraniem inspektora szkolnego, p. J. Grabowskiego, powstaje z początkiem przyszłego roku szkolnego prywatne Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie w Strzemieszycach W.

Na razie przewiduje się otwarcie kursu pierwszego, a w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatek, również i kursu drugiego. Na kurs pierwszy będą przyjmowane kandydatki, posiadające świadectwo z ukończenia 7-miu klas szkoły powszechnej lub 4-ch klasy szkoły średniej i absolwentki preparand nauczycielskich, lub też eksternistki z warunkiem złożenia przepisanego egzaminu wstępnego. Na kurs drugi mogą się zgłaszać absolwentki conajmniej 5 tej klasy szkoły średniej.

Egzamina wstępne dla wszystkich kandydatek, z wyjątkiem absolwentek preparand, które od egzaminów są wolne, odbędą się w ostatnich dniach sierpnia b. r. Zgłoszenia do Seminarjum przyjmują już obecnie: inspektor szkolny w Sosnowcu, ul. Małachowskiego 22, p. J. Grabowski i kierownik b. szkoły kolejowej w Strzemieszycach-Wielkich, p. Musiał. Dodatkowe wpisy odbędą się w czasie od dnia 25 do dnia 28 sierpnia b r.

Opłata za naukę wyniesie około 40 zł. miesięcznie.

Kto wyjeżdża zagranicę?

O paszporty zagraniczne starają się osoby następujące:

Z Sosnowca: Mordka i Chana Szpigelman, Malka Bajtner, Jakób Goldsztajn, Izaak Kromołowski, Moszek Ingster Mojżesz Boruchowski, Bajla Rajch, Adam Kozerski, Fajgla Oksenhendler, Ewa Koza, Lewek Liberman, Aleksander Zurzycki, Jachim Rajch, Rajzla Pomeranc, Symcha Oksenhender.

Z Będzina: Fajgla Najnberg, Izrael Zygrajch, Józef Wiatrowski, Ajdla Politańska, Berek Rozenblum, Karol Bieganski, Walerja Klucn, Fajgla Kaźmierska, Sara Szenberg, Alter Klajman

Z Dąbrowy: Estera i Fajgla Federman, Kajla Gutman, Franciszek Kawka, Antonina Granda, Cypa Lustig.

Z Czeladzi: Szlama Zytman.

Z Zawiercia: Chaim Fiszer.

Zakończenie roku szkolnego.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach powszechnych nastąpi w całym powiecie w dniu 27 b.m w sposób więcej lub mniej uroczysty, zależnie od warunków miejscowych. Z tej okazji większość szkół Zagłębia urządza wystawy robót ręcznych i prac uczniowskich, a dziatwa szkolna krząta się około tych urządzeń i programów uroczystości. Pożądany jest przeto jaknajliczniejszy udział na wystawach rodziców i osób zainteresowanych.

W Sosnowcu został termin zakończenia roku szkolnego rozłożony na trzy dni, a to w celu umożliwienia przedstawicielom władz samorządowych i instytucyi społecznych zwiedzenie poszczególnych zakładów Wobec tego szkoły nr. 1, 2, 3 4, 7, 15, 16, 17 i 19 zakończą rok szkolny w dniu 26 szkoły nr. 5, 6, 9, 10, 11, 12 i 18 w dniu 27, a szkoły nr. 8, 13 14 i 20 w dniu 28 b.m.

Uroczystość zakończenia roku rozpocznie się nabożeństwem w odnośnych kościołach parafjalnych o godzinie 8-ej rano.

Ze szkoły Handlowej im. Królowej Jadwigi.

Dziś w Szkole Handlowej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu zakończenie roku szkolnego O godz 10 rano w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, następnie rozdanie świadectw absolwentkom szkoły (Dęblińska 11). Na uroczystość tę zarząd szkoły najuprzejmiej zaprasza wszystkich, którzy rozwojem szkolnictwa handlowo-zawodowego interesują się.

W bieżącym roku szkolnym Szkołę Handlową żeńską im. Królowej Jadwigi ukończyły pp: Bentkowska Halina, Błażejewska Jadwiga, Bukowińska Zofja, Dulewska Walentyna Egierska Marja, Gallotówna Marja, Jasińska Mirosława, Kasprzykówna Irena, Kozakówna Helena, Kozłowska Irena, Nidecka Marja, Wichrowska Janina, Zielezińska Halina, Zwolanowska Stefanja i Żakówna Leokadja.

Świadectwa z ukończenia szkoły

W Liceum S. Podkajowej świadectwa z ukończenia szkoły otrzymały następujące uczenice: Cuglewska Alicja, Grudniewiczówna Alicja, Hanczówna Natalja, Judzianka Zenobja, Kocielska Hen-

ryta Kwiecińska Jadwiga, Lewandowska Janina, Mazurówna Natalja, Paliżanka Władysława i Rybczyńska Marja.

Z Narodowej Organizacji Kobiet.

We wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem na plebanji w Sosnowcu odbędzie się zebranie członkiń Narodowej Organizacji Kobiet. Członkinie, pragnące wziąć udział w wycieczce do Krakowa, obowiązane są złożyć 5 zł. na koszty wycieczki. Późniejsze zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Zarząd N. O. K.

Wycieczka w Beskidy.

Wczoraj rano wyruszyła wycieczka krajoznawcza w Beskidy słuchaczy Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu. Wycieczka trwać będzie 3 dni.

Egzaminy wstępne Gimnazjum im. Staszica.

Egzaminy wstępne do klas: I i IV-ej w Gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu rozpoczną się jutro o godzinie 8 rano.

Rzecz wielce charakterystyczna.

Przed onegdajszemi wyborami w sosnowieckiej Radzie Miejskiej członków komisji rozbudowy miasta, władze miejskie rozesłały do różnych stowarzyszeń społecznych pisma z propozycją przedstawienia przez nie kandydatów do tej komisji.

Między innemi wysłano takie pisma do Stow. Właścicieli Nieruchomości i Stow. Lokatorów w Sosnowcu. Pierwsze z tych Stowarzyszeń wysunęło kandydaturę p. F. Wieczorka, drugie—p. Wiktora Monsiorskiego.

Rada Miejska pierwszą kandydaturę uwzględniła, p. W. Monsiorski zaś nie został wybrany do komisji.

Jeżeli się zważy, że obecnej większości Rady Miejskiej bliższe jest stow. Lokatorów, niż Stow. Wł. Nieruchomości, to przychodzi się do wniosku, że najprawdopodobniej w przyczynach stanowiska, zajętego przez Radę Miejską odgrywał rolę nie jej stosunek do organizacji lokatorów, lecz do osoby jej kandydata.

Dobry pomysł.

(g) W tym roku na kolonje letnie wyjeżdża z Dąbrowy 100 dzieci ze szkół powszechnych, prócz tego 12 dziatwy będzie wysłanej na kurację do Buska.

Ponieważ w Dąbrowie jest sporo dziatwy, której potrzebna jest tego rodzaju kuracja, z inicjatywy lekarza szkolnego, dr. Hałacza, zostanie umieszczona w łaźni miejskiej jedna wanna, w której wyłącznie dzieci chore będą otrzymywały kuracyjne kąpiele siarczane.

Oczywista środek ten nie usunie złego, w każdym razie wpłynie łagodząco na stan obecnych schorzeń, to też pomysł powyższy zasługuje na uznanie.

W uznaniu zasług.

(g) Komenda główna policji państwowej w ostatnim rozkazie wyraziła specjalną pochwałę komendantowi powiatowej komendy w Będzinie, [illegible] komisarzowi Sienkiewiczowi, oraz [illegible] Gajewskiemu za owocną i pełną poświęcenia pracę na polu bezpieczeństwa publicznego.

Szkodliwa oszczędność.

(g) Od dłuższego już czasu słychać skargi na wadliwe funkcjonowanie powiatowego wydziału zdrowia, który nie może podołać pracy, narażając licznych interesantów na zbyt długie wyczekiwanie i stratę czasu.

Otóż kto bliżej miał możność zetknięcia się z tą sprawą, łatwo [illegible] do przekonania, iż wprost [illegible] zakrawa fakt, iż powiat będziński, bodaj jeden z najludniejszych w państwie, posiada zaledwie jednego lekarza powiatowego, który nie ma nawet zastępcy, nic też dziwnego, iż lekarz ten mając, jak obecnie, dwie komisje poborowe, wydawanie świadectw zdrowia dziatwie szkolnej, nauczycielstwu i wyjeżdżającym zagranicę, pracuje po 14 godzin na dobę i nie może podołać włożonych nań obowiązkom, gdyż jest to fizycznem niepodobieństwem.

Tego rodzaju oszczędność władz centralnych odbija się nadzwyczaj ujemnie na sprawnem funkcjonowaniu wspomnianego urzędu zdrowia i pożądaną byłoby rzeczą, aby p. wojewoda, tak interesujący się sprawami powiatu naszego, raczył zwrócić na to uwagę i wyjednał bodaj etat zastępcy lekarza powiatowego, co choć w części wpłynęłoby na poprawę obecnych stosunków.

Spółdzielnia hodowców drobiu.

(g) Z inicjatywy okręgowego Tow. Rolniczego w Zawierciu odbędzie się w niedzielę, dn. 4 lipca rb. na fermie rolnej sejmiku będzińskiego w Wojkowicach Kościelnych zebranie organizacyjne rolników, hodowców i miłośników zwierząt, celem założenia spółdzielni hodowców drobiu.

Uruchomienie pierwszej kuchni dla dzieci bezrobotnych w Sosnowcu.

W ub. środę odbyło się uroczyste poświęcenie kuchni w lokalu N. O. K. przy fabryce Deichsla na Dębowej Górze. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Smużyński w asystencji ks. prefekta Strzeleckiego. Przemawiali ks. prob. Smużyński, p. Wasilewska, członkini Głów. Komitetu dożywiania dzieci, p. Gałęziowski i członkini N.O.K. p. Markiewiczowa. Nazajutrz t. j. we czwartek bm. rozpoczęło się dożywianie dzieci pod dozorem p. A. Nowakowej, opiekunki kuchni, przewodniczącej N. O. K. na Dębowej Górze. Korzystając z okazji Komitet dożywiania dzieci bezrobotnych robotników za naszem pośrednictwem składa serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy w dn. 20 i 30 maja przyczynili się darami swymi do zebrania funduszu na otwarcie kuchni na Dębowej Górze.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Będzinie.

(g) Z okazji 20 lecia istnienia gniazda „Sokoła“ w Będzinie, podajemy w zarysie historję tej placówki.

Towarzystwo powstało w maju 1905 roku pod nazwą: „Polskie T-wo Gimn. „Sokół“. Zebrania i posiedzenia zarządu odbywały się w lokalu prywatnym obecnego prezesa a ówczesnego sekretarza p. Misiórskiego. Prezesem był dr. Wierzbowski, naczelnikiem — druh Nowacki. O zainteresowaniu się społeczeństwa Tow. świadczy najlepiej liczba ćwiczących, sięgająca zgórą 200 osób.

W roku 1906 władze zaborcze zamknęły Tow. Uśpiwszy czujność najeźdźcy, Tow. wznowiło wkrótce swe czynności i występowało pod nazwą „Lutni Śpiewaczej“ mając własny chór, orkiestrę i koło dramatyczne.

Już od chwili założenia Tow. niosło pomoc pokrewnym organizacjom i instytucjom. W r. 1905—1906 okazuje Tow. pomoc w budowie gmachu ochronki, wybudowanej staraniem ówczesnego proboszcza parafji będzińskiej, a obecnego proboszcza parafji sosnowieckiej, czcigodnego księdza szambelana Pieńkiewicza. Tow. urządza przedstawienia koncerty, popisy gimnastyczne na rzecz samopomocy szkolny realnej, straży ogniowej, i Macierzy szkolnej, oraz bierze udział we wszystkich prawie uroczystościach i obchodach narodowych naturalnie zagranicą, gdzie większość uczestników dostawała się przez zieloną granicę.

Po raz pierwszy Tow. bierze gremjalny udział w zlocie sokolstwa w Chrzanowie, dalej w zlocie sokolstwa w Małopolsce, w obchodzie grunwaldzkim w w Krakowie, kościuszkowskim, wreszcie w manewrach w Cieszynie i Oświęcimiu. Następnie występuje Tow. pod nazwą „Tow. Artystycznego“ przy zasłonię tych okładek, wobec prześladowań działaczy, prowadzi ćwiczenia, krzepiąc ducha wśród młodzieży. W r. 1914 wskutek wybuchu wojny Tow. zostaje zawieszone i organizuje straż obywatelską.

W roku 1917 Tow. wznowiło swą działalność. Prezes Tow. druh H. Noblin zawiadomił władze okupacyjne, że Tow. wznawia swą działalność, opierając się na statucie, zatwierdzonym przez b. władze zaborcze, a kiedy okupanci zażądali ponownego zalegalizowania Tow. dopatrując się w Tow. polskiej organizacji wojskowej, ostro występuje przeciwko takiemu żądaniu, za co okupanci chcieli aresztować p. Noblina.

Nie mogąc jawnie wznowić działalności, Tow. prowadzi pracę ćwiczenia przy straży ogniowej, jako odrębna sekcja „Sokoła“. Niezmordowany w swych czynnościach prezes Noblin zbiera składki od członków i zakupuje w Krakowie sztandar Sokoli, którego poświęcenie odbyło się w roku 1923.

W roku 1918 na nowo powołano Tow. do życia; posiedzenia wydziału odbywały się w prywatnych mieszkaniach członków, ćwiczenia zaś w Sielcu i Dąbrowie w tajemnicy przed okupantami. W końcu 1918 roku Tow. bierze udział w rozbrojeniu Niemców i tworzy straż obywatelską.

Na skutek wezwania Rady Regencyjnej, część członków wstępuje do wojska polskiego, część zaś zostaje już powołana przez rząd polski do czynnej służby wojskowej. Tow. znów zawiesiło swą czynność i dopiero w roku 1922 na wezwanie b. sekretarza p. B. Misiórskiego staje dawna stara gwardja „Sokoła“, zbudziwszy się do lotu. Odbywa się walne organizacyjne zebranie i Tow. zostaje wznowione. Po wznowieniu pracy Tow. ma duże trudności w odzyskaniu przyrządów, dalej trudności w wydzierżawieniu sali na ćwiczenia. Przeszkody te pokonano i Tow. rozpoczęło intensywną pracę.

Prócz systematycznych ćwiczeń wykładów i t. p. urządza wiele wycieczek bierze udział w zlotach w Siemianowicach, w uroczystości poświęcenia sztandaru w Pszczynie, w zlocie w Katowicach, w zlocie w Zawierciu i urządza szereg popisów gimnastycznych w parku na Górze Zamkowej. Bierze czynny udział w przyjęciu J. E. ks. biskupa Łosińskiego, przybyłego do Będzina na konsekrację dzwonu, udział w poświęceniu Krzyża Misyjnego, oddaniu hołdu przewozowym zwłokom ś. p. Henryka Sienkiewicza, a wreszcie organizuje „Tydzień lotniczy“ w Będzinie, wystawiając na zakończenie popis gimnastyczny, z którego dochód przeznaczono na lotnictwo.

Z powyższego widać, iż „Sokół“ w Będzinie staje się jedną z większych organizacji, mającą za dewizę: Nie dla zysków, ani sławy, ale dla Ojczyzny sprawy!“

Obecnie Tow. liczy około 200 członków, w czem przeszło 30 ćwiczących mężczyzn i 20 druhen. Tow. posiada własny sztandar, drogie przyrządy gimnastyczne i sporo instrumentów muzycznych.

Z Rady Miejskiej w Czeladzi.

Na ostatnich swoich posiedzeniach Rada Miejska pod przewodnictwem burmistrza, p. Rączaszka, załatwiła szereg ważnych spraw.

W sprawozdaniu Zarządu miasta uwidaczniła się, że Zarząd w czasie od 3 kwietnia do końca maja odbył 15 posiedzeń i załatwił około 360 spraw różnej wagi, z których ważniejsze były: ogród przy szkole miejskiej oddano do użytkowania na rok bieżący, w połowie [illegible], w połowie zaś uprawia Magistrat; felczerom Waldowi i Koprzywie powierzono szczepienie ochronne przeciw ospie na terenie miasta i dzielnicach Saturn i Piaski; zakupiono 1100 mtr. biez. krawężników granitowych na budowę ul. Bytomskiej i 2000 mtr. b. na budowę ul. Węgroda; plac po Antonim Sztuce i Ignacym Michalskim przy ul. Będzińskiej — obok szkoły miejskiej zakupiono za cenę złotych 2.840,88, jak również zakupiono plac pod stodołą przy ul. Mysłowickiej i Krzywej za zł. 885 od p. Smugi, Sztoki i innych; zamówiono w domu techniczno-handlowym „Praca“ w Będzinie 40 podstaw żeliwnych na 20 ławek do parku miejskiego; budowę prowizorycznego wodociągu oddano firmie „Akwa“ w Katowicach za sumę zł. 4.039,12, oraz w tym celu w T-wie Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza zamówiono odpowiednią ilość rur ocynkowanych; w T-wie Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza zamówiono 5 słupów żelaznych do oświetlenia parku miejskiego po cenie zł. 290 sztuka; Spółce Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu na poczet III emisji akcji, przypadających Magistratowi, wypłacono złotych 10 tys.; budowę budynku gospodarczego przy Magistracie oddano firmie W. Wojewódzki za sumę zł. 31.983; budowę ul. Bytomskiej oddano przedsiębiorstwu J. Kulik za sumę zł. 21.525; Tomaszowi Szkocowi i Stelmachowi Antoniemu udzielono zezwolenia na demonstrowanie obrazów kinematograficznych na wolnem powietrzu w parku miejskim.

W związku ze sprawozdaniem Zarządu miasta rozwinęła się dyskusja na temat zaofiarowanego przez T-wo „Saturn“ korcowego za rok 1923.

Uchwalono regulamin dla miejscowej Komisji Sanitarnej obowiązujący na terenie miasta.

Na prośbę właścicieli gruntów postanowiono udzielać z miejskiego funduszu żelaznego, lokowanego obecnie w Banku Komunalnym w Warszawie, pożyczek na podwyższenie wydajności i meljorację gruntów.

W związku z zamierzonemi robotami inwestycyjnemi, jak: zabrukowanie miasta, zabudowanie, założenie kanalizacji, wodociągów, plantacji i t. p., uchwalono kredyt z pozycji, przewidzianej w roku bieżącym na uregulowanie niektórych ulic, przeznać na opracowanie ogólnego planu regulacyjnego miasta.

Rada Miejska, widząc ogromny nawał pracy, rozpoczętej przez Magistrat w roku bieżącym, na poprzedniem posiedzeniu postanowiła dokompletować Zarząd miasta przez wybranie wice-burmistrza, którego nie było prawie rok. To też po ustaleniu pensji dla wice burmistrza przystąpiono do wyboru. Zgłoszone zostały dwie kandydatury (przez grupę mieszczańską i P. P. S.). Ponieważ żaden z kandydatów ilości głosów, wymaganej dekretem o samorządzie miejskim, nie otrzymał, przeto wiceburmistrz nie został wybrany.

Zatwierdzono projekt umowy co do korzystania z dróg, ulic i placów miejskich przez międzymiastową kolej elektryczną Spółki tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu.

Po rozpatrzeniu i zaopinjowaniu przez Komisję finansowo-budżetową sprawy przejęcia szkoły T-wa „Saturn“ na etat miejski, Rada Miejska uchwaliła szkołę T-wa „Saturn“ na etat miejski przyjąć z tem, że budynek szkolny z placem, na którym się szkoła mieści, wraz z wszelkiemi urządzeniami i pomocami szkolnemi T-wo „Saturn“ przekaże bezpłatnie na własność miastu.

Uchwalono statut do podatku od lokali na rok 1925, obowiązujący na terenie miasta, w myśl którego podatek od mieszkań o dwu ubikacjach wynosi 1 proc. podstawowego komornego, o 3 ubikacjach — 2 proc., o 4 ubikacjach — o 2,5 proc., o 5 ubikacjach — 4 proc., o 6 ubikacjach — 4,5 proc.; od lokali przemysłowych i handlowych, za które czynsz miesięczny w czerwcu 1914 roku wynosił powyżej 25 rubli — 4,5 proc. Mieszkania jednoizbowe zostały wogóle od podatku zwolnione.

Wkońcu do komisji szacunkowej do spraw podatku od lokali powołano pp.: jako przewodniczącego członka Zarządu, oraz Horzelskiego Feliksa, Rusztyna Władysława z ramienia Rady Miejskiej; Studaka Jana, Szymczyka Józefa z ramienia właścicieli nieruchomości; Pochciała Józefa i Boguckiego Stanisława z ramienia lokatorów.

Kronika Zawiercia.

Historja z czasów okupacji austrjackiej.

W uzupełnieniu artykułu, zamieszczonego w nr. 131 „Iskry", dotyczącego rozprawy sądowej, która toczyła się w ubiegłym sądzie pokoju w sprawie właściciela fabryki E. Januszewskiego przeciw A. Iarży, dokładne dalsze szczegóły przedstawiają się następująco:

Pierwsza rozprawa odbyła się w dniu 9 maja r.b. Oskarżony A. Iarża na udowodnienie swoich zarzutów powołał szereg świadków. Sąd przychylając się do prośby oskarżonego rozpisał ponowną rozprawę na dzień 8 czerwca r.b., w czasie której przesłuchano pod przysięgą jako świadków dowodowych Marje Zakrzewska, Artura Czechowskiego i Władysława Bobkiewicza, których zeznania już podaliśmy.

W dalszym ciągu zeznawał w tymże dniu świadek W. Kluszczyński następująco: „Rozmaite rzeczy, znajdujące się w wagonach w Łazach, dla uchronienia przed rabunkiem były zabrane przez Komitet Obrony do Zawiercia. Czy Januszewski brał udział przy zabieraniu tych rzeczy, nie wiem. Januszewski wyrażał zadowolenie z aresztowania Terecha, Zakrzewskiego i innych „rusofilów". Januszewski był „austrofilem" i przeciwników swej ideologji nazywał „rusofilami". Świadek A. Mróz zeznaje, że: „W 1924 roku członkowie „Sokoła" sprowadzili do Zawiercia rozmaite rzeczy znajdujące się w wagonach na stacji Łazy. Jako kierownik milicji kryminalnej w Zawierciu przeprowadziłem z polecenia władz niemieckich dochodzenie w tej sprawie. Część rzeczy została znaleziona w Zawierciu u osób prywatnych, lecz u Januszewskiego—nie. U pomocnika Januszewskiego, Bednarczyka znaleziono część zebranych z Łaz rzeczy. Januszewski stał na czele biura werbunkowego Legjonów w Zawierciu.

Świadek T. Niklasiński zeznaje: „W początku wojny światowej na terytorjum Zawiercia został utworzony „Komitet obrony spokoju publicznego", który wyłonił z siebie specjalną straż. Jednym z kierowników był Januszewski. Straż, do której wchodzili członkowie Sokoła, wobec masowego rabunku towarów z wagonów na stacji Łazy, przetransportowała część wagonów do Zawiercia. Z tych rzeczy węgiel rozdany był po fabrykach; towary kolonjalne zostały sprzedane p. Sułkowskiemu a pieniądze obrócono na potrzeby Komitetu; co z resztą rzeczy się stało, nie wiem. Za czasów okupacji niemieckiej, u Januszewskiego władze dokonały rewizji w poszukiwaniu przedmiotów zabranych z Łaz. Januszewskiemu zabrano część rzeczy domowych, które następnie zwrócono. Januszewski przed nastaniem okupacji niemieckiej prowadził „biuro werbunkowe legjonów". Wiadomo mi, że na terenie Zawiercia istniały 2 obozy zwalczające się: „Obóz Aktywistów", do którego należał Januszewski i „Obóz Moskalofilów", do których należał Terech, Artur Ciechomski i większość mieszkańców Zawiercia. Obozy te prowadziły ustawiczne walki. Ja byłem „Aktywistą".

Po zbadaniu wymienionych świadków, sąd postanawiał sprawę odroczyć na inny termin i wezwać ponownie strony i świadków podanych ze strony oskarżyciela E. Januszewskiego. Sprawa niniejsza budzi w mieście ogromne zainteresowanie, tembardziej, że podłożem zajść są sprawy polityczne, z czasów okupacyjnych, jak również z tego powodu, że z niniejszego procesu, jak nam oświadczył p. E. Januszewski, wywiązać się ma szereg bardzo poważnych procesów, które wyświetlą właściwy stan sprawy, będący przedmiotem toczącego się obecnie procesu.

Wynik egzaminów dojrzałości w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem.

W dniach 16 i 17 czerwca b.r. odbył się w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem żeńskiem w Zawierciu ustny egzamin dojrzałości. Przewodniczył wiz. Konrad Chmielewski. Egzamin złożyły następujące kandydatki: Marja Augustynikówna, Irena Beciukówna, Stefanja Berezkówna, Janina Błaszkiewiczówna, Leokadja Błaszkiewiczówna, Stanisława Cieślikówna, Eugenja Cymerówna, Marja Czajerówna, Irena Derdówna, Anna Dobosińska, Marja Dudkówna, Marja Dylówna, Marja Dziadkówna, Bazylia Fabjanka, Wacława Gomółkówna, Irena Jackowska, Stanisława Jakóbczykówna, Wanda Kadrońska, Natalja Klossówna, Marja Kociołkowska, Janina Kołtonówna, Janina Kulanka, Józefa Lazarówna, Sylwestra Ledwóicikówna, Wanda Mazurówna, Zofja Miedzińska, Irena Nowakówna, Marja Pachelska, Zofja Piaskowska, Klara Raczyńska, Aniela Remleszkówna, Helena Sobotówna, Wiktorja Sokołowska, Józefa Szczurówna, Irena Szlakiewiczówna, Wacława Tuchowska, Marja Wawerówna, Jadwiga Wesołowska Zofja Więckowska, Cecylja Żurkówna.

Żadnej kandydatki nie reprobowano.

Matura w 8 klasowem gimnazjum żeńskiem H. Malczewskiej

W dniu 17 b. m. odbył się ustny egzamin dojrzałości w 8 klasowem gimnazjum żeńskiem H. Malczewskiej. Do egzaminów przystąpiło 5 uczenic i wszystkie otrzymały matury. 1) Władysława Banasiówna, 2) Gertruda Hilgertnerówna 3) Janina Januszewiczówna, 4) Zofja Sznaperówna, 5) Halina Wambuttówna.

Giełda warszawska.

Warszawa, 20 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5.18¹/₂
Funt — 25.28¹/₂
Paryż — 24.55¹/₂
Wiedeń — 7.18¹/₂
Praga — 15.41¹/₄
Włochy — 19.40
Belgja — 24.34
Szwajcarja — 101
Holandja — 208.66
Sztokholm — 139.20
Kopenhaga — 99.10
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa —
Pożyczka kolejowa —
Pożyczka konwersyjna —

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Jak będzie użyty państwowy fundusz budowlany.

„Kurjer Polski" zamieszcza następujący wywiad z komisarzem budowlanym p. Wacławem Polkowskim:

W dziedzinie naszego przesilenia gospodarczego na pierwszy plan wysuwa się zastój budowlany, potęgujący niesłychanie dokuczliwy dla tysięcy rzesz bezdomnych kryzys mieszkaniowy. Jak podobne zjawiska wynika on wśród szeregu skomplikowanych przyczyn, przedewszystkiem z braku taniego kredytu budowlanego.

Reformowa walutowa, unormowane warunki gospodarki państwa, wywołały konieczność zepchnięcia ruchu budowlanego z martwego punktu, co znalazło już swój wyraz w akcji rządu i sejmu przez wniesienie i uchwalenie projektu ramowej ustawy o rozbudowie miast, niemal jednocześnie z rozporządzeniem wykonawczem, zezwalającem na realizację postanowień tej ustawy z dn. 29 kwietnia r. b.

Na zapoczątkowanie finansowania ruchu budowlanego przewidziana była suma do 100 milj. złotych z państwowego funduszu gospodarczego, utworzonego z części pożyczki uzyskanej w Ameryce.

Na tem oparła się w społeczeństwie nadzieja stopniowej likwidacji kryzysu mieszkaniowego, lecz po pewnym czasie przyszło zwątpienie, czy ta doraźna pomoc przy budowie nowych domów będzie zrealizowana.

By zaspokoić słuszne zainteresowanie szerokich warstw o przyczynie tego stanu rzeczy, udaliśmy się do komisarza budowlanego p. Wacława Polkowskiego, jako osoby kompetentnej i miarodajnej z prośbą o informacje.

— Na wstępie usłyszeliśmy, że nadzieje ludności nie są zawiedzione i program obejmujący całokształt akcji budowlanej w Polsce będzie stanowczo realizowany w najbliższym czasie.

— Na nasze zapytanie, co jest przyczyną tak długiej przerwy między obietnicą a faktem pomocy kredytowej, p. komisarz odrzekł, iż tłumaczy się to względami natury prawno-formalnej, t.j. późnem ogłoszeniem ustawy i rozporządzenia wykonawczego w „Dzienniku ustaw". Ustawę poczęto ogłaszać dopiero w № 51 z dnia 20 maja, następnie w №№ 56 i 57.

— Jaka suma jest przeznaczona na cel rozbudowy?

— Tymczasem 50 miljonów złotych na wszystkie miasta Rzeczypospolitej

— A dla Warszawy? — informujemy się dalej.

— Piętnaście miljonów. Proszę nie zapominać — dodaje p. komisarz —że prawie trzecią część ogólnej sumy udzielonych kredytów, przeznacza się dla samej stolicy.

— Jak przedstawia się kwestja dalszych kredytów? — zapytujemy.

— Naturalnie w miarę otrzymywania następnych rat pożyczki amerykańskiej, będziemy prowadzić dalszą repartycję, przeznaczanych na rozbudowę miast kredytów.

W dalszej rozmowie dowiedzieliśmy się, że magistraty, względnie komitety rozbudowy, obowiązywać będzie przy kwalifikacji podań o pomoc pieniężną pewnego rodzaju regulamin. Komisarjat budowlany posiada pewne dezyderaty, zgodne z poglądami osób zainteresowanych i stojących poza tą akcją, które można sprecyzować w następujący sposób: kredyty budowlane, udzielane przez rząd, mają na celu zapobieganie głodowi mieszkaniowemu, a więc budowę mieszkań tanich — pierwszej potrzeby, tj. 1, 2 i 3 pokojów, z kuchnią itp. ubikacjami. Mieszkania większe mogą być budowane w wyjątkowych wypadkach, uwzględniających zawód lub stanowisko. Następnie chodzi o to, aby przyznany kredyt poza własnym funduszem budującego, (ustawą przewidzianym) wystarczał na zupełne wykończenie budowanego domu, a w budowie domów o przeznaczeniu różnorodnem (sklepy, garaże, warsztaty) kredyt będzie przyznany na tę część kosztorysu, która obejmuje część mieszkaniową i t.d. Równie interesująca jest propozycja komitetu rozbudowy miasta Warszawy o uprzywilejowanie kategorji budujących w następującym stosunku procentowym: a) kooperatywy i domy akademickie — 40 proc. sumy przyznanego kredytu, b) dla budujących na wykończenie domu rozpoczętego 20 proc., c) instytucji samopomocowych 10 proc., d) dla osób i przedsiębiorstw prywatnych na nowe budowy — 20 proc. i na rezerwę 10 proc.

— Tak przedstawia się zakres zamierzeń i współpracy z komitetami rozbudowy i gminami miejskiemi, zakończył informacje p. komisarz, za które gorąco mu podziękowaliśmy.

L.

Kronika gospodarcza.

Polscy urzędnicy w Tureckiem Ministerjum Rolnictwa. Tureckie Ministerjum Rolnictwa zwróciło się do poselstwa polskiego w Angorze z prośbą o pomoc w zaangażowaniu leśnika specjalisty do zakładania szkółek drzew leśnych i zalesiania górskich odłogów, pragnąc na tem stanowisku widzieć Polaka. Podania reflektantów na wyżej wymienione stanowiska winny być zgłaszane do Ministerjum Rolnictwa.

Konferencja w sprawie Kas Gminnych w Min. Spraw Wewnętrzn. Odbyła się w departamencie samorządowym Ministerjum Spraw Wewnętrznych konferencja z udziałem przedstawicieli Min. Skarbu Banku Rolnego i Związku pracowników administracji gminnej w sprawie wydania przez Min. Spraw Wewnętrznych instrukcji dla gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w szczególności w sprawie ustalenia rachunkowości tych kas.

Szanuj złotego — Złoty, to nie złotówka!

Kronika Olkuska.

Ze Starostwa.

Starosta p. Stamirowski od kilku dni korzysta z miesięcznego urlopu. Zastępuje go p. Seruga.

Ogólne zebranie Stow. Rzemieślniczo Przemysłowego

Na zebraniu tego Stowarzyszenia, odbytem przed kilku dniami pod przewodnictwem p. J. Jarno, wybrano nowy Zarząd, a mianowicie: na prezesa — p. St. Nocoń; na zastępcę — p. Paczka; na skarbnika — p. J. Jarno i na gospodarza — p. Zielonkę.

Po za bieżącemi sprawami uchwalono budżet Stowarzyszenia na rok 1925 w wysokości 1678 złotych, następnie postanowiono złożyć do Centralnego Stowarz. Rzemieślniczego w Warszawie memorjał w sprawie poparcia projektu ustawy rzemieślniczej, złożonej do Sejmu przez wszystkie organizacje Rzemieślnicze w Polsce. Uzupełniono § 25 statutu Stowarzyszenia przez dodanie: „Starsi cechowi wchodzą w skład Zarządu Stowarzyszenia z urzędu i mają równe prawa do wyboru Zarządu". Wreszcie przyjęto wniosek zorganizowania w Olkuszu wystawy rzemieślniczej w październiku r. b.

W Stowarzyszeniu powyższem, skupiającem w sobie wszystkich rzemieślników naszego miasta, większej żywotności dotąd nie ujawniono. Należy się spodziewać, że nowy Zarząd pchnie instytucję na drogę rozwoju indywidualnego i postawi ją na wysokości zadania, czego trzeba mu życzyć.

O lokal na resursę.

Do czasu wybuchu wojny Olkusz posiadał obszerny lokal, oczywiście w domu prywatnym, ze stolikami, dwoma gabinetami, wyszynkiem piwa i wódki. Lokal ten nazywano resursą. Znalazł tam swój kąt i pracownik biurowy i lekarz i nauczyciel — i ci wszyscy, którzy szukali towarzystwa sympatycznego i inteligentnego. Obecnie lokal ten zajmuje kasa Chorych.

Byli tacy, którym z innych względów brak resursy spędzał sen z powiek: szukali nowego lokalu, zbierali nawet składki na niego, lecz lokalu znaleźć nie mogli i rzeczywiście trudno go znaleźć, tembardziej teraz, kiedy ludność miasta wzrasta, a nikt nie buduje.

Obszerny lokal z salą odczytową w Olkuszu jest niezbędny. Jest coprawda sala Stow. Rzemieśln., ale do niej pretendują różne instytucje sportowe i niesportowe; istnieje też sala Domu Ludowego, a ta jest pod niepodzielną władzą p. p. s. i z tego względu nie wszystkim bywa wynajmowana.

Na zimę prawdopodobnie wykończony zostanie pierwszy gmach szkoły powsz., do którego przeniesiona zostanie 7 klas. szkoła powszechna z ul. Górniczej, budynek zatem po tej szkole, który w tych dniach został odnowiony i obielony, najlepiej nadawałby się na resursę z salą odczytową.

Ko.

GŁOSY PUBLICZNE.

Jak pomóc harcerstwu?

Niejednokrotnie na pytanie to nie może odpowiedzieć sobie wielu ludzi, a właściwie to znajdują mylne odpowiedzi, bo zdaje się wszystkim, że organizacja ta potrzebuje tylko pieniędzy.

Nie tak ci jest w rzeczywistości.

Harcerstwo potrzebuje ludzi dobrej woli. Mamy kilkadziesiąt drużyn, z tego tylko mała część ma odpowiednie kierownictwo. Przeważnie drużynami kieruje młodzież sama jeszcze niewyrobiona i wymagająca kierownictwa. Co gorsza, wiele drużyn, kierowanych przez niepełnoletnią młodzież, nie ma nawet opiekunów starszych. Potrzebujemy drużynowych, opiekunów drużyn przedewszystkiem ze sfer nauczycielskich i duchowieństwa. Oprócz drużynowych i opiekunów, których zadaniem jest czuwać nad całokształtem życia drużyny i kierować nią, potrzebujemy wielu ludzi, którzyby się podjęli poszczególnych działów pracy w jednej drużynie, lub w kilku, lub w komendach. Potrzebujemy kapelanów drużyn. To doskonała sposobność zrobienia przysługi Ojczyźnie ze strony naszego duchowieństwa. Szczególnie pożądani są młodzi księża, którzyby nie przerazili się trudami wędrówek i obozów harcerskich i zechcieli w nich uczestniczyć. Wpływ rozumnego kapłana, współżyjącego z drużyną w polu i w izbie, przyczyni się napewno do podniesienia poziomu religijności i moralności. Potrzebujemy lekarzy, którzyby badali naszych chłopców, zwłaszcza z poza szkoły, przy wstąpieniu do drużyny, a potem co jakiś czas w stałych okresach, udzielali bezpłatnie opieki i pomocy lekarskiej niezamożnej młodzieży, stale czuwali nad drużyną, zwłaszcza w obozach i na wycieczkach, prowadzili kursy samarytańskie, w ten sposób wychowując młodzież w czynnej miłości bliźniego. Sprawa stałej i systematycznej opieki lekarskiej nad młodzieżą harcerską stoi bardzo źle. Stan lekarski jeden z zamożniejszych dziś w Polsce, musi się okazać ofiarnym i patrjotycznym.

Potrzebujemy instruktorów sprawności — w tym dziale, każdy fachowiec może bardzo wiele dopomóc: parę godzin tygodniowo, lub nawet tylko kilka godzin na miesiąc, dla nauczenia chłopców czegoś pożytecznego. Trzeba tylko znaleźć drużynę której się chce dopomóc; nie zrażać się początkową niezaradnością, a może i nieufnością niedojrzałego drużynowego — i zacząć odrazu konkretną robotę. Inżynierowie, technicy, przyrodnicy, handlowcy, księgowi, nauczyciele śpiewu i muzyki, hodowcy, ogrodnicy, introligatorzy, szewcy, krawcy, stolarze — i wszyscy inni fachowcy: prosimy o pomoc.

Potrzebujemy jeszcze pomocy ludzi starszych do założenia i kontrolowania kasy w drużynach, do pracy w różnych przedsięwzięciach, zarówno dochodowych, jak i np. w administracji obozów czy kursów, do tłumaczenia literatury skautowej innych narodów.

Obecnie zbliża się lato. Wszystkie drużyny ruszają do obozów, na kursa instruktorskie, kolonje wypoczynkowe i t. p. Jakże mile byłby widziany tam ksiądz, lekarz, instruktor wychowania fizycznego, zgadzający się służyć swą wiedzą młodzieży.

I w zimie harcerze nie próżnują. Pragną nauczyć się różnych rzemiosł, by samym zapracować sobie na letnie obozy i wycieczki; pragną przez gawędy, czytanki, odczyty urabiać swoje charaktery w duchu narodowym. A więc jakże dobrze byłoby mieć, szczerze młodzieży oddanego, fachowca-rzemieślnika i wychowawcę pedagoga, rozumiejącego, że tylko w charakterze wzniosłym, dzielności, pracowitości, patrjotyzmie młodzieży leży przyszłość Polski.

Każdy z nas jest pełen chęci urobienia się, by być pożytecznym Ojczyźnie. Czy więc można marnować te chęci?

Sposobów pomocy Harcestwu, a przez to Narodowi jest bardzo wiele. Zaręczam, że oddanie kilku chwil dziennie czy też w tygodniu, by pomóc młodzieży, przyniesie Wam w pracy z chłopcami dużo zadowolenia wewnętrznego i nie jedną chwilę szczęścia. Zgłoście się do najbliższego koła Przyjaciół, lub komendy i zabierzcie się do roboty, w której szczęść Wam Boże!

„Iaka".

Schwytanie niebezpiecznych bandytów niemieckich.

Znajdowali oni schronienie w domach Niemców.

Przed kilku miesiącami z więzienia we Wrześni zbiegło trzech opryszków, a mianowicie: Kosmala Burzyński i Jankowski, którzy, ukrywając się w okolicznych lasach i zaroślach, byli plagą i postrachem całej okolicy.

Niejednokrotnie urządzano na opryszków obławy, lecz bezskutecznie.

Dopiero świeżo urządzona generalna obława dała niespodziewane wyniki, policjanci bowiem, podzieliwszy się na liczne grupy, wpadli na trop bandytów i w lasach pod Marzelewem natknęli się aż na trzy tajne legowiska, w których znaleziono składy broni i całe magazyny ubrań i rozmaitych rzeczy, pochodzących z kradzieży i rabunków.

W legowiskach również znaleziono całą restaurację: obfitą ilość butelek wódki, piwa, a nawet wyśmienitych likierów, win i szampana.

Obok legowisk leżały porwane listy miłosne i damskie pończoszki. Widać było, że opryszki używali życia w całej pełni.

Po przejściu kilku dni odnaleziono nowe ślady, prowadzące do Gerlatowa pod Nakłem, gdzie faktycznie banda ukrywała się bardzo zręcznie i sprytnie.

Idąc po nitce do kłębka, policja skonstatowała, iż bandyci kryją się w mieszkaniu swego kolegi, niejakiego Loebstedta (Niemca), zamieszkałego w Myszkach, powiatu Witkowickiego.

Do generalnego natarcia na dom Loebstedta zawezwano nowych posiłków policyjnych z Wrześni i onegdaj cała „forteca" zbójecka została osaczona.

Jeden z policjantów chciał wejść prosto do mieszkania, lecz ujrzał go bandyta Kosmala i począł strzelać.

Wywiązała się walka, w czasie której korzystając z zamieszania i gęstego dymu bandyci otworzyli boczną bramę i poczęli uciekać, obsypując jednocześnie policjantów gradem kul.

Celnymi strzałami policji, która nie dała się odstraszyć, został ranny w nogę bandyta Burzyński, który upadł, lecz bronił się do ostatniego naboju, poczem z upływu krwi zemdlał.

Dzielny posterunkowy Pawlak, który postrzelił Burzyńskiego trafił kulą herszta bandy, Kosmalę, również w nogę. Bandyta jednak obwiązał nogę szmatą i zdołał ukryć się w pobliskich zaroślach.

Policjanci tropiąc bandę dalej, udali się do wsi Mystek, gdzie znaleźli ślady bandytów w pewnej niemieckiej zagrodzie, a gdy następnie odszukali tam cały skład skradzionych rzeczy, a mianowicie dubeltówki, kule, 3 rowery, ubrania itd. aresztowali ojca i syna Brandtów, wkrótce u innego syna Brandta Wilhelma aresztowano rannego bandytę Burzyńskiego (który faktycznie nazywał się Krechtman) i kochankę jego żydówkę Boruchowę.

Przewieziony do szpitala bandyta Burzyński - Krechtman (Niemiec) zmarł od gangreny. Umierając przyznał się do wszystkiego.

Nieco później odnaleziono herszta bandy, ciężko rannego Kosmalę, (który także jest Niemcem).

Inni bandyci również będą wyłapani, gdyż wykryto nową ich niemiecką kryjówkę.

Z całej Polski.

Otwarcie wystawy w Liskowie.

Onegdaj o godz. 6 ej odbyło się otwarcie wystawy w Liskowie. Obecny był wojewoda Darowski, starosta kaliski Stefański, twórca Liskowa — ksiądz Bliziński. Wstęgę przeciął wojewoda, przedtem przemówił starosta podkreślając zasługi księdza Blizińskiego.

Przybyło ze wszystkich dzielnic wielu włościan.

Schwytanie morderców.

W swoim czasie donosiliśmy o zamordowaniu kasjera kolejowego na stacji Wolbórka pod Łodzią. Obecnie policja ujęła dwóch sprawców ohydnego mordu. Jeden z nich nazwiskiem Koper był w swoim czasie robotnikiem kolejowym i został ujęty przez policję już dawniej, obecnie zaś policji udało się pochwycić drugiego mordercę niejakiego Grzybaczewskiego. Obu przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Ze świata.

Kąpiel w sadzawce.

Słynna trupa Huffmans Girl, złożona z 20 najpiękniejszych tancerek variete, po powrocie z Paryża, gdzie przez kilka miesięcy była największą atrakcją revue w Moulin Rouge, w Nowym Jorku, trafiła na nieznośną kanikułę, która sroży się obecnie w Ameryce.

Kiedy auto-car, wiozący urocze artystki znalazł się na Columbus Square, Huffmans Girl, zrzuciwszy pośpiesznie ubrania, wskoczyły do wielkiej sadzawki, która się tam znajduje.

Liczni przechodnie, prażeni bezlitośnie promieniami słonecznymi, doznali jeszcze większego gorąca na widok rozkosznych najad, pluskających się w wielkim basenie.

Policja, obawiając się, że wielu starszych otyłych panów może przypłacić ten widok apopleksją, poprosiła artystki, aby zakończyły kąpiel. Huffmans Girl posłuchały chętnie, gdyż się i wykąpały i... reklamie stało się również zadość.

Historja dwóch plutonów.

(Z okazji dziesięciolecia pułku ułanów Krechowieckich).

Z opowiadań naocznego świadka.

(Dziesięć lat mija od czasu dzielnych walk pułku ułanów Krechowieckich. Przypomnijmy jeden z wybitnych epizodów w dziejach pułku, który wskrzesił najpiękniejsze tradycje jazdy polskiej).

Ofensywa nasza na Równe zdecydowana. Piechota pójdzie wzdłuż linji kolejowej Kowel-Równe z północy i wzdłuż linji Brody-Zdołbunowo z zachodu. Brygada kawalerji, idąc w środku między temi dwoma ramionami-kleszczami, ma za zadanie przerwać front bolszewicki, przedostać się na tyły i wzniecić popłoch.

Do tej brygady przeznaczony zostaje także i pułk ułanów krechowieckich. Jego dwom plutonom udało się przerwać cały front bolszewicki, wygrywając bitwę pod Kryłowem. Stało się to niespodzianie zupełnie i zadanie, które miały spełnić w tym miejscu brygada, w ciągu paru godzin wypełniły dwa plutony — jakichś 40 ludzi!

Stało się to tak:

Dnia 9 b. m. brygada wyruszyła z Ławrowa i przebywszy dystans 70 klm bez zetknięcia się z bolszewikami zapadła na nocleg w Salwiowie. Nazajutrz 10 b.m. po krótkiej walce z bolszewikami, a właściwie dywersji, mającej na celu związanie sił bolszewickich w pewnym punkcie, brygada posunęła się szybkim marszem wzdłuż frontu bolszewickiego w kierunku południowym, ażeby zapomocą ataku frontowego na Kryłów front przerwać i zajść na tyły najsilniej bronionemu odcinkowi bolszewickiemu.

Był ładny, pogodny ciepły dzień letni. Brygada rozwinęła się na szosie Dubno-Równe w szyku pochodowym. Na przedzie, jako awangarda 3 szwadron ułanów krechowieckich; przed nim jako dwie wiolety pierwszy pluton tegoż szwadronu, złączony ze swoim szwadronem łącznikami po dwóch ułanów, jadących w odstępach 200 kroków.

Czołowy pluton I liczy zaledwie 15 ludzi w szyku, gdyż tamci rozproszeni są dokoła niego i pełnią służbę wywiadowczą: flankierzy po bokach, szpice na przedzie.

Jadą w milczeniu, uważni na wszystko. Na przedzie dowodzący porucznik (dziś już rotmistrz). Od Kryłowa dzieli ich odległość najdalej 3 kilometrów. Wtem na skręcie szosy zjawia się pędzący cwałem koń bez jeźdźca a zaraz za nim ułan na spienionym koniu. Pluton zatrzymuje się. Ułan melduje, że należy do I szwadronu krechowieckiego pułku, że wraca z rekonesansu na tyłach bolszewików, że myśląc, iż Kryłów już jest w rękach polskich spokojnie do wsi wjechał. Aż tu naraz wyskoczyli bolszewicy, dali do niego ognia. Jego towarzysz zabity, on zdołał umknąć.

Zaledwie ułan skończył meldunek, przycwałowuje od przodu szpica plutonu i raportuje, że wieś Kryłów jest obsadzona silnie przez bolszewików, również jak las na lewo i miasteczko Warkowicze na prawo, gdzie oprócz tego widać na torze kolejowym dymiącą lokomotywę „pancerki" bolszewickiej.

Dowódca plutonu wyjeżdża sam jeden na wzgórek na prawo od szosy, skąd rzeczywiście widać łańcuch piechoty bolszewickiej pod Warkowiczami, a pod samą wsią Kryłowem już przy szosie z jednej strony kulomiot bolszewicki, a z drugiej strony u chaty, stojącej w polu, grupą czerwono-gwardzistów. Przejazd szosą jest zatem dobrze pilnowany i silnie broniony. Przejeżdża na lewą stronę szosy i widzi stamtąd drugi kulomiot bolszewicki, stojący na drugim końcu wsi, łańcuch piechoty pod wsią, a jeszcze dalej na lewo pod niedalekim laskiem snujących się gęsto żołnierzy czerwonej armji.

Rozejrzawszy się dokładnie wraca oficer do swego plutonu i rozwinąwszy go w linję, ułan od ułana o 10 kroków lekkim truchtem prowadzi go przez łan pszenicy na prawo prosto na Warkowicze. Wyjechawszy na wzgórze, ułani widzą przed sobą oddział kawalerji nieprzyjacielskiej, który jednak cofa się szybko do swej piechoty; ta zaczyna gęsto ostrzeliwać nasz oddziałek, liczący wszystkiego 12 ludzi. W tejże chwili zaczyna grać kulomiot bolszewicki stojący obok Kryłowa na szosie.

Pluton nasz zmienia kierunek i zwraca się teraz bokiem do Warkowicz a frontem do Kryłowa. Ułani się trochę denerwują: żeby ich uspokoić dowodzący każe jechać stępa; kule świszczą nad głowami lub orzą ziemię pod samemi kopytami końskiemi. Widać z tego, że bolszewicy gorączkują się i źle mierzą.

Po przejechaniu stępa pięćset kroków pada krótka komenda: „Kłusa"! potem zaraz: „Szarżuj"! Pluton zrywa się ale w wysokiem zbożu konie nie mogą iść naprzód jak należy mimo ostróg. Kule świszczą coraz gęściej: strzela już pie-

Z Rzymu do Australji.

Znakomity lotnik włoski de Pinedo do kilkutygodniowej podróży przybył 10 czerwca do Melbourne, przebywając drogę z Rzymu przez Grecję, Azję Mniejszą, Indję, Indo-Chiny, archipelag malajski, a wreszcie brzegiem Australji, ogólnej długości 24 tys. klm., w ciągu 145 godzin faktycznego lotu.

W Melbourne witano uroczyście dzielnego lotnika. Zatrzyma się on tam 2—3 tygodnie celem oczyszczenia i kontroli motoru, potem wyruszy w dalszą podróż wschodnim brzegiem Australji, przez archipelag do Japonji. W lipcu ma wylądować w Tokio. Podróż de Pinedo obejmuje ogółem 55 tys. klm.

Kino w aeroplanie.

Na angielskim aeroplanie pasażerskim, posiadającym w kabinie 6 miejsc i kursującym dwa razy dziennie pomiędzy Londynem a Paryżem urządzono obecnie kino. Ciekawa ta podróż, która trwa zaledwie 2 i pół godziny, uprzyjemniona jest seansami najprzedniejszych filmów, podczas których podróżni raczą się lodami i czekoladą. Podróż z komfortem iście nowoczesnym. Brakuje tylko jeszcze orkiestry.

Kobieta, która śpi od 15 lat!

Londyńskie pisma donoszą o nieznanym dotąd w medycynie wypadku człowieka, który śpi od 15 lat! Jest to kobieta nazwiskiem Anna Swanapoel, zamieszkała w Johannesburgu w Afryce południowej. Liczy ona dziś 35 lat i od 15 lat pogrążona jest w głębokim śnie. Co pół roku budzi się z tego istnego letargu, nie odzyskuje jednak przytomności w tej mierze, by mogła dawać odpowiedzi na pytania. Lekarze są zdania, że niezwykły ten sen jest następstwem silnego wstrząsu nerwowego, jakiego nieszczęśliwa kobieta doznała w dzień swego ślubu, kiedy nadeszła wiadomość, że jej narzeczony uległ wypadkowi kolejowemu. Popadła ona bowiem wtedy natychmiast w kataleptyczny sen, z którego jej dotąd obudzić nie można. Przed kilkoma laty zabrano ją do szpitala, w którym do dziś dnia się znajduje. Odżywia się ją sztucznie co dwie godziny. Z punktu medycznego najciekawsze jest, że u chorej nastąpił całkowity zanik mięśni.

Z czego składa się człowiek i jaką przedstawia wartość handlową.

Tłusz znajdujący się w organizmie ludzkim, wystarczyłby zaledwie na wyrób 7 sztuk mydła, z żelaza dałby się zrobić gwóźdź średniej wielkości, cukier zapełniłby—solniczkę, wapnem możnaby wybielić małą izdebkę, fosfor dałby się użyć do 2200 zapałek, kalnin nadałby się do wystrzału z armaty dziecięcej, siarka wreszcie służyćby mogła najwyżej do zabicia pcheł u jednego psa. Wszystkie te surowce zaś przedstawiają wedle obliczeń dr. Ch. H. Maye w Rochester, wartość — 99 cents angielskich. Nie mamy naprawdę z czego być dumni!

Niezwykły gość nad Dunajem.

Wiedeń, w czerwcu.

Stolica Austrji miała w tych dniach sensację niebywałą. Nad modry Dunaj przybyła znakomitość. .. W kawiarniach na Ringu, przez który miał przejeżdżać znakomity gość, tłok niebywały za obecnych cichych czasów. Setki oczu wpatrują się w ulicę... Nareszcie szmer przechodzi przez tłum: jedzie, jedzie.

Ukazuje się samochód, zatrzymuje się przed jednym z hoteli. Z samochodu wysiada dwóch panów... W kawiarniach okolicznych rozlega się okrzyk: „to oni“ ...Któż jest ten „on“, oczekiwany przez tysiące Wiedeńczyków? To małpa — Sam, której towarzyszy jej impresarjo.

Gości, wchodzących na werendę kawiarni hotelowej, wita szpaler kelnerów, szwajcarów, piccolów. Goście siadają przy stoliku. Wyrasta natychmiast przy nich „ober“ i czeka na rozkazy z głębokim szacunkiem tak, jakby miał przed sobą conajmniej Rockfellera lub króla sjamskiego.

— „Co pan rozkaże?“ — pyta impresarja.

— „Soda whisky“ — brzmi odpowiedź.

— „Czy i dla pana?“ — pyta kelner, spoglądając w stronę ...Sama.

— „Tak“—odpowiada impresarjo.

Sam siedzi spokojnie, „głowa“ jego zaledwie sterczy ponad stolikiem, prawa ręka w białej rękawiczce spoczywa na stoliku, a lewa w kieszeni. Sam z ciekawością ogląda Wiedeńczyków i od czasu do czasu pytające spojrzenie jego pada na impresarja. Sam nie wie, dlaczego wszyscy się na niego patrzą. Siedząca obok wiedenka mizdrzy się wyraźnie do gościa-małpy, nie zachowując nieodzownego decorum, przyjętego w stosunkach „wiecznie kobiecego“ względem „wiecznie męskiego“.

Za chwilę przynoszą soda-whisky. Sam pije drobnemi haustami. Impresarjo odzywa się doń po raz pierwszy:

— „A co, gorąco przyjacielu?“— Sam kiwa głową, wyciąga z kieszeni kraciastą chustkę i wachluje się nią. Impresarjo wyciąga papierośnicę i częstuje nią Sama, który zupełnie normalnie, choć nieco przesadnie, z ostrożnością zapala papierosa, z wyraźną rozkoszą... zaciąga się.

Fotograf za pozwoleniem impresarja szykuje się do zdjęcia przy magnezjum. Sam niespodzianie ziewa, mocno ku uciesze zgromadzonych gapiów. Kiedy błysnęło światło, Sam z wyciem zeskakuje z krzesła i przyciska się do swego opiekuna. Uspokojony dżentelmen małpi, zapominając o fraku, zaczyna łowić na sobie pchły. Impresarjo usiłuje go zasłonić gazetą. Ale to nie pomaga: łapy i zęby Sama są w robocie, sięgają ogona. Uwagi i gesty preceptora nie skutkują:

— „Pfe, czy można tak zachowywać się w towarzystwie“ — mówi guwerner, a Sam miną odpowiada:

— „Jestem małpa i nic małpiego nie jest mi obce“.

Za chwilę do stolika przeciska się przez tłum ktoś i podaje Samowi pomarańczę.

— „Przyjmij Pan od bezrobotnego kolegi“—mówi nieznajomy, jak okazuje się, aktor bez posady.

Sam chwyta podarunek w obie łapy, wącha, nadgryza, patrzy pytająco na impresarja, ściąga rękawiczkę i odbiera pomarańczę. Za chwilę tłum ciągnie do stolika gościa czwororękiego z pomarańczami, bananami, cukierkami.

Impresarjo z trudem broni swego pupila od niebezpiecznej uprzejmości wiedeńczyków..

Sam jest najpopularniejszym cudzoziemcem w Wiedniu. Walczą o niego wszyscy dyrektorowie teatrów i variete's. Pobyt gościa afrykańskiego zasłonił wiedeńczykom zupełnie widok na Genewę, gdzie przecież mówi się właśnie o Wiedniu i jego szerokiej okolicy, stanowiących obecnie państwo związkowe austrjackie.

Trucizna w organizmie ludzkim.

Dwaj chemicy francuscy pp. Billeter i Marfurt poświęcający się badaniu składu chemicznego organizmu ludzkiego ustalili zawartość w organizmie jednej z silniejszych trucizn, a mianowicie arszeniku. Według ich badań arszenik znajduje się we wszystkich częściach organizmu ludzkiego i to w ilościach niedających się ustalić. Za pomocą ścisłej analizy uczeni francuskich określają zawartość arszeniku w wątrobie, nerkach, śledzionie, mózgu, sercu, płucach, skórze, kościach, włosach, paznogciach, krwi i oczach. Ilość arszeniku w poszczególnych organach jest prawie jednakowa i wynosi 0,0103 mgr. na każde 100 gram. W śledzionie jest arszeniku mniej niż średnia ilość, w wątrobie więcej u osób starszych niż u dzieci. Odkrycie to znajdzie zastosowanie przedewszystkiem w medycynie sądowej, gdzie niejednokrotnie ślady arszeniku wykryte przy analizie uważano za niezbity dowód przestępstwa. Obecnie rzecz zmienia się o tyle, że eksperci badać będą musieli nietylko jakościowo obecność arszeniku, ale badać ilościowo jego obecność. Adwokaci znajdą jeszcze jeden argument pozwalający kwestjonować wartość ekspertyzy ku obronie klijentów.

Alkohol w trumnach.

Przez policję miasta Palmar w Stanach Zjednoczonych został przytrzymany na moście pędzący szybko automobil, zawierający sześć trumien. Po zbadaniu trumien przekonano się, że zawierały one alkohol wartości 8 tys. dolarów. Oto kwiatek prohibicyjnej ustawy.

Odkycie ruin miasta w Hondurasie.

W angielskim Hondurasie trzej podróżnicy angielscy natrafili wśród lasu dziewiczego na ruiny wielkiego miasta. Jest to największe odkrycie, jakie dokonane zostało na kontynencie amerykańskim.

Nowy Apollo.

Przy robotach restauracyjnych w Pompei, na tak zw. Via d'Abundanza (ulica Obfitości) odkryto statuę Apolina z bronzu. Statua pochodzi z V wieku przed narodzeniem Chrystusa. Jest to już drugi Apollo z Pompei: pierwszy z lirą w ręku był znaleziony przed 25 laty i znajduje się w muzeum Neapolitańskiem.

Muzykalna parasolka „Ukulele“.

W Anglji grasuje obecnie moda „Ukulele“ t. j. parasolki, której rączka zawiera miniaturową gitarę hawajską. Krajowcy na wyspach Hawai przytwierdzają małe gitary do wachlarzy i każdemu poruszeniu wahlarza towarzyszy dźwięk gitary. Obecnie na plażach morskich Brighton, Folksetone etc. powietrze rozbrzmiewa dźwiękami muzykalnych parasolek.

chota z karabinów. Konie się płoszą skaczą w bok; trzeba je płazem szabli karcić.

Wtem przed rozpędzonym plutonem wyłania się nowa straszna przeszkoda dotąd nie zauważona: pole jest od strony szosy ogrodzone drutem i żerdziami za wysokiemi, by marzyć o ich przeskoczeniu.

Trzeba w pełnym ataku skręcić w bok, co też pluton robi i wali ze swym dowódcą, wpadając pod flankowy ogień ciągle strzelającego kulomiotu.

Jeden ułan pada z konia ranny. Po chwili wywraca się koń pod drugim ułanem, potem pod trzecim. Z plutonu zostało wszystkiego 9 ludzi, ale szosa jest już blisko, tuż za rowem. Rozpędzone konie jeden za drugim przeskakują szeroki rów i pędzą już dalej szosą, która biegnie w wykopie, tak, że kulomiot stojący na górze o kilkadziesiąt kroków nic już im złego zrobić nie może: kule gdzieś wysoko przelatują. Ułani mijają kulomiot w szalonym pędzie, nie mogąc go zobaczyć; mijają chatę u szosy, gdzie przed chwilą stało kilkunastu czerwonogwardzistów, a którzy oszołomieni widokiem tych 9 ludzi, cwałujących wprost na nich rzucili broń i rozbiegli się w krzaki, rosnące na brzegu rzeczki.

Ułani pędzą dalej. Przed mostem skręcają na drogę, prowadzącą przez wieś i wpadają w sam środek wsi Kryłów.

Na ich widok wszystko pierzcha: czerwonogwardziści umykają ogrodami; baby i dzieci chowają się za opłotki; chłopi przytulają się do ścian, stado gęsi z trzepotaniem skrzydeł ucieka w podwórze. — Kulomiot przestaje grać.

Ułani ściągają konie, zeskakują z nich, obstępują opuszczony kulomiot, zdziwieni, że niema z kim się bić, że Kryłów—zdobyty...

Dowodzący oficer szybko się jednak orjentuje, że to dopiero połowa Kryłowa zajęta, że tam na drugim końcu wsi stoi drugi kulomiot i że lada chwila spodziewać się można kontr-ataku. Oblicza, że bolszewików musi tu być conajmniej cała kompanja — gdy tymczasem on ma wszystkiego 9 ludzi, z których musi zaraz wysłać jednego z raportem, dwóch dla odstawienia do szwadronu zdobytego kulomiotu, jednego do leżącego gdzieś tam w owsie swego rannego ułana. Zostaje mu zatem 5 ludzi. I z temi pięcioma ludźmi decyduje się pozostać. W zajętej przez niego połowie wsi zapanowała naraz cisza i spokój i tylko przerażeni mieszkańcy z niepokojem oczekują co dalej będzie, jak się wszystko skończy.

Tymczasem dowództwo 3 człowego szwadronu decyduje się zaatakować drugą połowę wsi, gdzie przy pozostałym kulomiocie grupują się bolszewicy.

Dowódca szwadronu z plutonem w pierwszym szyku kieruje się w stronę kulomiotu. Z lewej strony z lasku piechota bolszewicka zaczyna pluton ostrzeliwać; ale kulomiot nieprzyjacielski po kilku salwach milknie i doskonale widać, jak go czerwonogwardziści składają, unoszą gdzieś w tył, a sami znikają.

Wtedy dowódca plutonu (był to 3 pluton 3 szwadronu) każe przyprowadzić konie i w konnym już szyku pędzi na to miejsce, gdzie znikł kulomiot bolszewicki wśród chat wiejskich.

Ułani dopadają pierwszych zagród; nigdzie nie widać ani bolszewików, ani kulomiotu, aż dopiero okazało się, że stoi on z tamtej strony wsi na mostku w końcu wąskiej grobelki, usypanej przez bagnisty brzeg rzeczki.

I tu dzieje się znowu jedna z tych niesłychanych rzeczy, na którą jedynie Polacy umieją się zdobyć i która im się jedynie udaje: pluton atakuje. Ułani pędzą prawie że szydłem z oficerem na czele wąską grobelką wprost na ziejący na nich ogniem kulomiot i na strzelających z karabinu bolszewików.

Z koni spada dwóch ułanów, jeden koń raniony wali się z grobelki; ale ułani są już na karkach bolszewików, którzy nie czekając ostatniej chwili rozpryskują się na wszystkie strony. Nie ucieka tylko kulomiotacz: strzela do ostatniej chwili, aż pada od cięcia szabli. Z głośnym „hurra“ ułani pędzą przed siebie uciekających bolszewików, kłują ich lancami, tną szablami, tną szablami i strzelają do tych, co przez bagno zmykają i do których konno nie podobna dopaść.

Po chwili walka się kończy: 25 bolszewików zabitych; 15 wziętych do niewoli. Kryłów cały w naszych rękach: front nieprzyjacielski przerwany; dwa kulomioty zdobyte atakiem kawalerji.

I wszystko to zrobiły dwa plutony, tracąc wszystkiego jednego zabitego, dwóch rannych i trzy konie.

. . . .

Gdy pod wieczór brygada rozkwaterowała się w Kryłowie, dowódca I pułku ułanów krechowieckich wysłuchawszy szczegółowego raportu swych dwóch poruczników, uściskał ich serdecznie, mówiąc:

— Winszuję i zazdroszczę, że tam nie byłem.

Franciszek Potocki.

Przygody „konsula“ centralnej Afryki.

Słynny szympans który pod imieniem „Konsula I-go“ znany jest jako największa małpa na świecie, występuje obecnie w pewnym music-halu w Bordeaux.

Przed kilku dniami, skończywszy swój numer, wrócił za kulisy, zdjął frak i pantalony, i jak co wieczór poszedł spać do swej klatki. Było jednak gorąco nie do wytrzymania, a w dodatku pchełki specjalnie dokuczały panu konsulowi.

Jak przystało na uczoną małpę, otworzył sobie sam klatkę i poszedł na spacer na miasto. Publiczność go poznała. Ten i ów podał mu rękę, na co Konsul odpowiadał eleganckim uściskiem dłoni. Kiedy jednak kilka pań zbyt czule zaczęło manifestować swe sympatje Konsul, w którego edukacji zapomniano uwzględnić galanterji wobec dam, sięgnął do swego repertuaru rodzinnego i owe panie pogryzł dotkliwie w łydki. Pomimo całej sympatji dla małpy, publiczność wzięła stronę płci pogryzionej. Konsul zorjentowawszy się, że może być z nim źle, schronił się na wierzchołek latarni, co mu przyszło z wielką łatwością.

Dokoła zgromadziły się tłumy. Nadbiegł komisarz policji i kilkunastu policjantów, celem utrzymania porządku i trzymania publiczności w pewnem oddaleniu od Konsula, który zdradzał objawy silnego zdenerwowania.

Zatelefonowano po impresarja. Ten w kilkanaście minut potem przybył samochodem. Ale Konsul ani myślał zejść z latarni. Wtedy jego opiekun sprowadził rower, na którym Konsul co wieczór popisywał się pod koniec swego występu. Na widok roweru małpa zeszła z latarni, wsiadła nań i w towarzystwie swego impresarja powróciła spokojnie do klatki.

Co opowiada Amundsen.

Lot ponad mgłą na wysokości 3100 stóp — Hydroplany w pułapce lodowej — Żywności brakuje — Benzyny zamało — Cudem uratowani —

„Vossische Zeitung“ otrzymał od Amundsena obszerne sprawozdanie z jego lotu do bieguna. Sprawozdanie nadeszło drogą iskrową. Główne jego urywki brzmią, jak następuje:

Zaraz po wzlocie, dnia 21 maja, samoloty hydroplanowe dostały się w gęstą mgłę, lecz wzniosły się ponad nią i przebyły tuman na wysokości 3100 stóp. Gdy wydostano się z mgły, okazało się, że samoloty zboczyły z drogi w kierunku zachodnim. Przyczyną był wiatr od wschodu, w który dostały się aeroplany przy wznoszeniu się ponad mgłę.

Skierowano się więc bardziej ku wschodowi. Jednak już nazajutrz, 22 maja, stwierdził Amundsen o g. 1 w nocy, że statki powietrzne zużyły prawie połowę benzyny. Wobec tego postanowił się opuścić i przedsięwziąć dokładne pomiary astronomiczne, aby stwierdzić, gdzie się znajduje, i postanowić, co dalej począć.

Okazja do lądowania wydawała się pomyślna, gdyż hydroplany znajdowały się wprawdzie nad wielką masą lodową, lecz w lodzie widać było wielką rynnę niezamarzniętej wody. Na rynnę tę opuściły się hydroplany. Zaledwie jednak to się stało, jeden z nich — ten, na którym znajdował się Ellsworth — został w mgnieniu oka ściśnięty przez lody i zupełnie zamknięty.

Pospieszono mu na ratunek z drugiego hydroplanu. Podczas wytężonych usiłowań, aby Ellswortha uwolnić, drugi hydroplanu został również otoczony przez lód i całkiem unieruchomiony.

Przedsięwzięto pomiary. Stwierdzono, że hydroplany znajdują się pod 87 stopniami 44 minutami szerokości północnej, zaś pod 10 stopniami 20 minutami długości zachodniej.

W ten sposób okazało się, że przez osiem godzin lotu hydroplany przebyły tysiąc kilometrów przestrzeni, lecz wiatr zepchnął je z kursu na jakie 200 kilometrów ku zachodowi.

Wobec niemożności dalszego lotu zaczęto prowadzić obserwacje fizyczne. Między innemi zmierzono głębokość morza pod lodem. Wynosiła ona 3750 metrów.

Położenie zaczynało być krytycznem. Z obawy, iż zabraknie żywności, zmniejszono rację chleba do 300 gramów dziennie.

Nakoniec po strasznych wysiłkach udało się oswobodzić z lodu obie maszyny. Okazało się wszakże, iż są uszkodzone, więc trzeba było się wziąć do ich naprawy.

Tymczasem 14 czerwca lód zaczął się rysować. Dnia 15 czerwca spróbowano wznieść się ponownie w powietrze. Aby tego dokonać, musiano wyrzucić z hydroplanów prawie cały ekwipunek. Zachowano tylko benzynę w takiej ilości, jaką dało się zabrać.

Wzlot udał się po kilku próbach. Zaczęła się jazda przez mgłę, w której z trudnością orjentowano się co do kierunku. Nakoniec, po dziewięciogodzinnym locie, hydroplany osiągnęły Przylądek Północny. Gdy opuszczono się na ziemię, miano już tylko 120 litrów benzyny.

Prawie zaraz po opuszczeniu się hydroplanów przepływał obok żaglowiec norweski, „Sjoeven“. Cała wyprawa weszła na jego pokład. Morze było bardzo silnie wzburzone. Po trudnej przeprawie o pierwszej po północy zawinięto do Kingsbay.

Amundsen oświadcza przy końcu sprawozdania:

— Lecąc, mieliśmy przed oczyma przestrzeń obszaru stu tysięcy kilometrów, aż do 88 stopnia 55 minuty szerokości północnej. Na całym tym obszarze nie widzieliśmy ani kawałka stałego lądu. Jest zupełnie nieprawdopodobne, aby po europejskiej stronie oceanu arktycznego znajdował się, i dalej na północ, ląd stały.

SKAZANIEC.

ROMANS.

131

— Dobrze, ale chodzi mi właśnie o to, gdzie?

— Zdaje mi się, że w okolicy Pimlico.

— Możebyś pan był łaskaw podać mi ulicę? Ośmieliłabym się w takim razie ofiarować panu prezent.

Obietnica ta zachęciła młodego człowieka, wrócił więc do kantoru szukał adresu starego Penforda, dopóki nie znalazł. Wrócił z nim do drzwi i oddał: „№ 3, Fairfield Cottages, Primrose Lane, Pimlico.“ Helena dała mu — ku wielkiemu jego zdziwieniu — całego suwerena, potem kazała zawieźć się do hotelu.

Niebawem człowiek, który śledził jej kroki, stał przy młodym komisancie, pomagając mu zamykać biura kantor.

Dowiedziawszy się o tem, co mu było potrzebnem, pospieszył tajemniczy człowiek na zakręt ulicy, gdzie umyślny widać czekał nań dorożkarz, pojechał wprost do mieszkania Artura Wardlawa, ażeby mu zdać z tego sprawę.

Helena zanotowała sobie adres Penforda w dzienniku i byłaby tego samego jeszcze wieczora udała się tam, gdyby nie to, że przyrzekła ojcu wieczerzać dnia tego razem.

Nazajutrz o wpół do czwartej pojechała do Fairfield Cottage № 3, na przedmieściu Pimlico. W drodze biło jej serce gwałtownie, gdyż ważne to były odwiedziny. Tam przynajmniej spodziewała się pochwycić nitkę, po którejby doszła do niewinności Roberta. Po chwili jednak obudziła się w niej straszliwa myśl: „Dlaczego dotychczas ojciec jego nie zdziałał nic w tej sprawie, jeżeli można było cokolwiek zrobić? Wszakże ojciec kochał go bezwątpienia. Ojciec Roberta musiał zresztą znać tę sprawę dobrze. A jednak... jednak ojciec pracuje nadal u ludzi, z których starszy powiedział jej przecie w oczy, że Robert był winnym.“

Była to jakaś okropna i dziwna zagadka. Pomimo wszystkich jednak podobnych przypuszczeń — wierzyła niezłomnie, że otrzyma jakąś wskazówkę od Michała Penforda. Niebawem przejęło ją znowu lekkie drżenie, obawa na myśl: „Jak i czem ma usprawiedliwić udział i współczucie dla Roberta przed ojcem jego, gdy stary wiedział przecie, że jest narzeczoną jego szefa?“ Z zapłonioną twarzą przybyła przed dom, adresem wskazany, gdzie mieszkał stary Penford, a zbliżając się tam, powtarzała sobie w duszy: „Teraz czas być wytrwałą, jak mąż, a układną, jak kobieta!“

Kazała spytać, czy pan Michał Penford jest w domu.

Wyszła z domu mała dziewczynka i odpowiedziała, że pan Penford wyjechał do Szkocji, a to wskutek jakiegoś polecenia, które wczoraj wieczorem otrzymał.

Powróciła więc znowu Helena, smutniejsza jeszcze, do hotelu. Zastała w domu bilet od Artura i prześliczny bukiet.

Usiadła i odpisała mu niezwłocznie. W dopisku zapytywała, czy nie mógłby jej przysłać sprawozdania z rozprawy. Odpowiedział zaraz, że dowiadywał się w kantorze, jeden bowiem z pisarzy miał owe sprawozdania, tylko że właśnie nie było go w tej chwili, a sprawozdania zamknięte były w jego biurku.

Helena westchnęła. Na każdym kroku trafiała na przeszkody. Nazajutrz rano jednak otrzymała dużą paczkę, a jakiś pan Hand pisał do niej, co podajemy:

„Pani! Ponieważ pan Artur Wardlaw zażądał, ażebym posłał pani moje wyjątki z rozprawy „Królowa przeciw Penfordowi“, służę więc pani niemi, pozostawiając je w rękach pani na czas nieograniczony. Najniższy sługa, James Hand.“

Helena zabrała te wyjątki do pokoju sypialnego i odczytała je po kilkakroć. Oskarżenie zredagowane było jasno i dobitnie i poparte przekonywującymi dowodami. Obrona opierała się głównie na argumencie, iż trudno przypuścić, by duchowny i człowiek z charakterem nieposzlakowanym wydawał skrypt fałszowany.

W innem znów sprawozdaniu było, że Artur Wardlaw, syn głównego świadka, tak dalece był przerażony i bolejący z powodu tego oskarżenia, że leży śmiertelnie chory w Oksfordzie. Inne znowu sprawozdanie nie wspominało o tem, ale mówiło, że oskarżony chciał rzucić podejrzenie na Artura Wardlawa, ale że sędzia nie dopuścił go do słowa i miał dodać, że, tak postępując, może tylko pogorszyć swoją sprawę. Tembardziej zaś mogłoby to wywrzeć zły skutek, gdyż obadwaj Wardlawowie starali się jawnie ratować go, a brakowało im tylko dowodów do tego.

W obu sprawozdaniach ostateczne przemówienie sędziego było umiarkowane, ale dobitnie oskarżające obwinionego i zwalczające sofistyczne argumenty obrońcy. Wspominały także oba, że wzywano kaligrafa, ale orzeczenie jego przyjął trybunał uśmiechem politowania i nic nie potrafiło zachwiać dowodów, świadczących przeciw oskarżonemu. Helena skostniała prawie z temi sprawozdaniami w ręku.

Nie zachwiało to wcale wiary duszy tak świetlanej, ale przekonywała się, że wszyscy jakoś tak chłodno występowali przeciw biednemu Robertowi, jakkolwiek bez uprzedzenia.

(C. d. n.)

3971

Dozór Kościelny Parafji Stary-Sielec w Sosnowcu

podaje do wiadości, że wobec postawienia zarzutów Dozorowi na zebraniu parafjalnem w d. 7 czerwca 1925 r., następne zebranie odbędzie się po rozstrzygnięciu spraw sądowych.

3984

KONKURS.

Rada Szkolna Powiatowa powiatu Będzińskiego niniejszym ogłasza konkurs na stanowisko kierownika 7 kl. publicznej szkoły powszechnej w Grodźcu p. Będzińskiego. Podania należy wnosić drogą służbową w terminie do końca lipca r.b.

Prezes R. S. P. Ks. T. Urbański.

Na raty! KONFEKCJA MĘSKA Na raty!

A. Brożyny w Sosnowcu, ul. Warszawska 6.

Poleca się gotowe ubrania marynarkowe, płaszcze gabardinowe, impregowane, płaszcze gumowe (męskie i damskie), ubrania płócienne i kołdry z własnej pracowni. 3802-1

Zamówienia wykonywa się według ostatnich wzorów.

Na raty! Na raty!

WALNE ZGROMADZENIE

delegatów Robotniczej Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu

odbędzie się dnia 21 czerwca 1925 r. w sali Swietlicy na Ksawerze o g. 9-ej rano w pierwszym terminie, a w razie przybycia niedostatecznej liczby delegatów, w tymże dniu o godz 10-ej rano w drugim terminie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum;
2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania;
3) Sprawozdanie Zarządu Rady Nadzorcz. i Kom. Rew.
4) Zatwierdzenie bilansu zamknięcia i zwaloryzowanego bilansu otwarcia na dzień 1 stycznia 1925 roku.
5) Podział nadwyżki;
6) Budżet na rok 1925;
7) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej;
8) Zmiany w Statucie;
9) Sprawozdanie ze Zjazdu Z. R. S. S.

3730-1 ZARZĄD.



UWAGA!!!

W celach oszczędnościowych fabryka wypuściła na rynek pastę „MARY“ w dużych puszkach, znaną w handlu pod nr. 4. „MARY“ nr. 4 zawiera 7 puszek małych i kosztuje 80 groszy, w sprzedaży detalicznej 3642

Fabryka „MARY“ Warszawa. Dzielna 48. Telefon 286-51

2070-1

BEZ ZALICZKI!

NA RATY tylko do 1-go lipca.

Wielka wyprzedaż resztek i okryć damskich, jak również wszelkie towary bławatne.

W. GRAJCAR, Sosnowiec, Modrzejowska nr. 15. Tel. 0-56

Dyrekcja Praktyczno-Wyższych Kursów Handlowo-Buchalteryjnych O. WOLSKIEJ w Sosnowcu,

Konstantynów, przy ul. Kamiennej 6, 3821 5

przyjmuje wpisy na rok szkolny 1925/26, oraz na poszczególne przedmioty od 15 czerwca do 22-go lipca r. b. w godz. od 11 do 2 pp. i od 5 do 8 wiecz.

Panie, dbające o swoją cerę używają tylko krem „LACTOLIN“

jest najradykalniejszym i wypróbowanym kosmetykiem dla pielęgnacji cery. Przeciw czerwoności, chropowatości, piegom, plamom, wągrom i opaleniznie. Udelikatnia i wybiela twarz. Dla panów po goleniu i masaży jest najlepszą antyseptyką i zabezpiecza od wszelkich podrażnień.

Po użyciu kremu „LACTOLIN“ cera staje się świeżą i młodzieńczą. Żądać w składach aptecznych i aptekach. 3810 3

Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców w Będzinie podaje do wiadomości, że dotychczasowy kierownik p. Stanisław Pewnicki ustąpił i od dnia 17-go b. m. w Stowarzyszeniu nie pracuje.

3997

Przybory Rybołówcze.

Wędziska jednolalne i składane, wędki, sznurki: plecione i jedwabne, haczyki płaskie angielskie, kotwice zwykłe i z agrafkami, spławiki korkowe i piórkowe, żyłki krótkie i 5 metrowe, muszki sztuczne, włoś, skówki do składanych wędzisk i t. p. w bardzo dużym wyborze u

3760-4 **St. Sztajera w Będzinie, ul. Kołłątaja 29.**

MEBLE

otomany i kanapy

nowe różne

za gotówkę i na wypłat cena jednakowa

w pracowni stolarskiej

JÓZEFA CZERNEGO

3562 BĘDZIN, ul. Modrzejowska 14, dom własny

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

8 groszy za wyraz.

Rower wyścigowy dobrej marki do sprzedania. Wiadomość: Dęblińska Nr. 1, (II piętro). 3722-2

Meble: szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły rozsuwane, biurka, kwietniki, otomany, materace, wózki dziecinne, łóżka. Za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Anielczak. 3781-18

Bardzo tanio sprzedam maszynę do szycia dębenkową, mało używaną, szafę dębową rozbieraną. Sosnowiec, Sielecka 27, m. 5. 3893-1

Auto ciężarowe „Praga“, 5 tonnowe zaraz do sprzedania. Oglinski, Bank dla Handlu i Przemysłu w Sosnowcu. [illegible]

Kupię książki treści górniczo-hutniczej, [illegible]

Do sprzedania posadzki [illegible] od 10-ej do 12-ej. Wiadomość w Administracji „Iskry“. 3903-2

Bardzo tanio sprzedam sklep spożywczy z towarem, urządzeniem i mieszkaniem. Czynsz zapłacony na dwa lata. Wiadomość: Sosnowiec-Sielce, Cegielnia, Śląska 12. 3968 1

10 proc. rabatu oddajemy na wszystkie towary galanteryjne, konfekcję męską, damską. S. Cegłowski, Sosnowiec, 3 Maja 11. 4011

Do sprzedania sklep spożywczy z towarem. Wiad. Grodziec ul. Będzińska 45 3998

Fisharmonję amerykańską sprzedam tanio. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec. 4010-3

Mandoliny, skrzypce, mandole, gitary (włoskie), bałabajki od 14 zł. futerały, smyczki tanio sprzeda księgarnia „Polonja“ Sosnowiec, Targ Główny. 4006

Do sprzedania 6 mórg ziemi z zabudowaniami obok lasu i rzeki, cenę 6,000 Zł. Wieś Bór gm. Niwka, Tosza Karob. 3982

Magiel sprzedam zaraz. Wiadomość. Sosnowiec, Czeladzka 9. 3981

Z powodu wyjazdu wyprzedaję różne meble, ul. Niska 11, m. 4. Można obejrzeć od 6—10 wiecz. 3996-2

Do sprzedania gospodarstwo w Porębie 13 mórg ornej ziemi, 3 morgi łąki, 11 mórg lasu. Wiadomość Poręba, poczta Zawiercie, Marcin Skrzypczyk. 4008

Fortepian króciutki, czarny, (Besendorfer) za 1,200 zł. sprzedam. Dąbrowa, Staro-Dąbrowska 33. 4065-3

Samochodową przyczepkę tylko w dobrym stanie, 4 lub 5 tonnową kupię. Oferty: Cielętniki, pow. Radomsko. 4003

Do sprzedania I i II tom Górnictwa Konratowicza, zegarek z dewizką 62 gr. złoty 14 kar., szafy, garnitur stołków pluszowych zupełnie nowych, wannę, wózek dziecinny, obr. Madonna i wiele innych rzeczy, bardzo tanio, Zależy mi na czasie. Czeladź, ul. Szpitalna. Tomczyk. 3990

Posady i prace.

Zaofiarowania 5 groszy za wyraz.

Potrzebny zdolny ajent do rozsprzedaży krawatów. Gwarancja konieczna. Wiadomość: Aleja 12, I p. 3988

Zaraz potrzebna krawcowa do domu, znająca się na robocie wykwintnej. Wiadomość „Iskra“ Będzin. 4002-2

Poszukiwania 5 groszy za wyraz.

Retuszerka zdolna poszukuje posady. Zgłoszenia „Iskra“ Będzin dla „B. S.“ 4000

Buchalter-bilansista, koresp., rutynowana siła, znawca spraw podatkowych (izr.) ma wolne godziny, ewent. pół dnia. Łaskawe zgłoszenia „Iskra“ Sosnowiec, sub „Hag“. 3811-2

Osoba w średnim wieku poszukuje posady gospodyni u samotnego, również może zająć się szyciem. Zgłoszenia do „Iskry“ pod „Gospodyni“. 3961-1

Inteligentna panna niezależna znająca wszelkie prace domowe, umie gotować, oszczędna gospodarna, pracowita poszukuje jakiegokolwiek zajęcia (miejscowość obojętna) Łaskawe zgłoszenia, adm. „Iskry“, Sosnowiec pod „Praca“. 3989

19 letni urzędnik, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, obeznany pisaniem na maszynie, stenografją, oraz we wszystkich pracach biurowych, obecnie w Katowicach, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Chlubne świadectwa“ do Adm. „Iskry“. 3965

Lokale.

5 groszy za wyraz

Jest do wynajęcia pokój w środmieściu z oddzielnem wejściem i elektrycznością od zaraz. Wiadomość w „Iskrze“. 3992

Narazie 3, potem 4 pokoje z kuchnią i ogródek do wynajęcia. Dąbrowa Sławkowska 32 3991

Sklep do wynajęcia, może być na mieszkanie Sosnowiec, Stara 9, gospodarz. 3964-1

Szukam od zaraz lub później w ulicy ożywionej, ubikacji, nadającej się na skład. Oferty do Eksp. Zyg. Pawłowski, skład apteczny. Janów G. Śląsk 3969-1

Letnisko na wsi we dworze z całodziennem utrzymaniem, w ładnej okolicy, blisko Zawiercia, w starostwie Olkuskiem, p. Zawiercie skrzynka 12. 3960-1

Sklep, pokój, kuchnię odstąpię Sosnowiec Środula 26 Wojciechowski

Mieszkania przy rodzinie poszukuję w pobliżu „Dźwigni“. Sosnowiec, ul. Stara 9. St. Pieczyrak. 4007 2

Duży pokój z kuchnią, lub dwa mniejsze potrzebne zaraz. Może być na Pogoni. Czynsz z góry. Wiadomość: Aleja 12, I piętro. 3987

Różne.

5 groszy za wyraz.

Techniczna szkoła Korespondencyjna Kraków, Bernardyńska 13, przyjmuje wpisy P. P. mechaników, ślusarzy i t. p. na wydział maszynowo-elektrotechniczny. Uczy wysyłając miesięcznie wykłady drukowane do swych uczniów, opracowane przez inżynierów-profesorów. Koszta nauki minimalne. Po roku egzamin przed komisją inżynierów fabrycznych. Na wysyłkę programu posłać 50 groszy w markach, w liście poleconym. 3442-2

5-10 tys. złotych oddam pod pewne zabezpieczenie. Oferty z podaniem procentu i gwarancji „Iskra“ Sosnowiec, sub „Pożyczka“ 3946 2

Obiady smaczne, zdrowe na maśle poleca. Stowarzyszenia Służących. Dekierta 24. 3994-3

Poszukuję wspólnika do prosperującej fabryki wyrobów, dobrze procentowych, z kapitałem od trzech do pięciu tysięcy złotych. Zgłoszenia do do Administracji „Iskry“ pod „Dobry interes“. 3956-1

Obiady pierwszorzędne wydaje. Wiejska 8, trzecie piętro. 3983-4

Francuski, niemiecki, muzyka, Czysta nr. 9 m. 8, tamże pokój umeblowany do wynajęcia. 3975

Seminarzystka z III-go kursu — podejmie się przygotować dzieci do 4-ch klas gimnazjalnych. Może wyjechać na wieś na czas wakacji. Przyjmie również obowiązki bony na czas wakacyjny. Wiad. w „Iskrze“ pod literami „A. B.“ 3978

Kursy Rękodzielnicze Nowakowskiej Sosnowiec, Kołłątaja 11, krój sukien, bielizny, haft biały, kolorowy, siatki, smyrny i inne artystyczne roboty ręczne. Zapis uczenic codziennie. 3977

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni pedagog, mogący wskazać osoby przez niego przygotowane do matury, przygotowuje do wszelkich egzaminów z zakresu szkół średnich do matury włącznie. Zgłoszenia: Ostrogórska 9, II piętro. 4004

Przysposabiam i poprawiam dzieci do klas szkoły powszechnej; od 10 zł. miesięcznie. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Hławskiego, Sosnowiec, 3-go Maja. 4012

Zgubione dokumenty.

5 groszy za wyraz.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i dowód osobisty, wyd. przez Urząd gminy Łagisza. Stanisław Bałdys, syn Edwarda. Dąbrowa, Niepiekło. 3940-1

Kwiecień Piotr zgubił książeczkę Kasy Chorych, wydaną przez kop. „Reden“. 3941-1

Wajntraub Abram i N. Pozmantier zgubili dyplomy krawieckie, wydane przez Radę Starszych z Cechu w Sławkowie. Łaskawy znalazca zwróci do „Iskry“ Dąbrowa za wynagrodzeniem. 3943-1

Musiał Wincenty zgubił książeczkę Kasy Chorych, wyd. przez kop. „Flora“. 3945-1

Trzcionka Paweł zgubił kartę meldunkową, wyd. przez gm. Łagisza. 3998

Hyle Stanisławowi skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin 4001

Jakób Kostniewski zgubił dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Będzin. 3976-3

Ignacy Mirek zgubił książeczkę Kasy Chorych. 3979

Bronisław Błażejewski zgubił świadectwa, wydane przez firmę Borman Szwede w Warszawie, przez Hutę „Raaow“, przez Hutę Bethona w Katowicach i książkę związkową 3980

Pomiędzy Będzinem a Dąbrową zgubiono paszport amerykański, papiery obywatelstwa, affidavit.e, na nazwisko Karola Rączki. Znalazca raczy zwrócić za sowitą nagrodą do filji „Iskry“ w Dąbrowie. 3985